Nr 50. Kraków 3 Marca — Wtorek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

	W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADÓMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 marca.

Sprawa polska jest kluczem do zrozumienia całego politycznego położenia Europy w obecnej chwili. Ona odmyka tajniki przyszłego porządku świata europejskiego, który w niejasnych jeszcze zarysach zaczyna się wysłaniać z chaosu, w jakim od wieku pogrążona Europa. Sprawa ta olbrzymie zrobiła kroki w ciągu upłynionego tygodnia, bo polityce czynów dokonanych dała głośne zaparcie w parlamentach i dziennikach, to jest tam, gdzie się objawiać mogą wyroki sądu publicznego. Ani podczas rozbioru Polski, ani w ciągu wielokrotnych powstań narodowych niebyło przykładu owego współczucia powszechnego ludów i tak śpiesznego działania rządów. Powody tego są dwojakie: jeden leży w naturze środków komunikacyjnych, jakie daje para i elektryczność; drugi w rozwoju ducha wolności. Koleje żelazne, telegrafy, mównice parlamentów, dzienniki wytrąciły z ręki dyplomacyi wyłączne prawo własności w sprawach publicznych. Ztąd ten powszechny udział dla powstania polskiego, iż jest ono manifestacyą przeciw despotyzmowi moskiewskiemu. Sama nawet idea narodowości pojmowaną jest u ludów niezagrożonych w narodowości swojej, a przeto nie rozumiejących w całej sile jej wysokiego dziejowego posłannictwa i jej niezłomnej siły moralnej,— sama nawet ta idea pojmowaną jest jako objaw wolności zbiorowej, niepodległość zaś jako tej wolności tarcza. Potęga opinii publicznej, dawniej zaledwie w Anglii szanowana i ważona, rozrosła się już na stałym lądzie, a jeżeli ministeryum pruskie nie chce się na nią oglądać, to dla tego właśnie, że składa się ono z żywiołów przeszłego świata, obleczonych w nowoczesne szaty konstytucyjne.

W ciągu upłynionego tygodnia dwa wielkie zwycięstwa sprawa polska odniosła w Europie: w parlamencie berlińskim i w parlamencie londyńskim. W pierwszym sprawa ta od razu stała się bronią, której użyła wolność przeciw średniowiecznym zasadom gabinetu, tak łatwo dla despotyzmu przystępnym, że się znalazł z Rosyą w zgodzie; w Anglii mimo zastarzałej i przesądnej niechęci Palmerstona dla polskiej sprawy, gabinet uległ naciskowi Izby. Niechęć ta Palmerstona nie rozciąga się do ministra spraw zagranicznych, ani też niema pobudek nieczystych. Weszła ona w system tego dyplomaty, jako przeciwstawienie sympatyj francusko-polskich.

Zachowanie się gabinetów w sprawie polskiej zaczęło się w upłynionym tygodniu wyjaśniać. Interwencya pruska przyśpieszyła ich działanie i mimowolnie stała się bodźcem do podniesienia sprawy polskiej. Gabinet Bismarka dał sobie właśnie przez tę interwencyę świadectwo, iż nie pojmuje teraźniejszych żywiołów i chce działać środkami zużytego systematu, jaki się nadawał w epoce jeszcze świętego przymierza, kongresów werońskich, lublańskich i münchengraetzkich, lecz przeżył się w epoce rozwoju wolności. Interwencya ta nie postawiła kwestyi polskiej na piedestale europejskim, jak to twierdzą organa rządu francuskiego, lecz tylko uczyniła gabinety baczniejsze na stan sprawy zagrożonej spiskiem dwóch rządów, które Polskę ciemiężą w jej religii i narodowości, w jej politycznej wolności. Interwencyę tę potępił naród niemiecki na sejmie berlińskim, potępił rząd napoleoński i humanitaryzm angielski, i z niej wypłynęła konieczność interwencyi europejskiej. Dotąd jeszcze nie sięga dalej ten zamiar, jak do uczynienia przedstawień w Petersburgu i Berlinie; ale jeżeli przedstawienia te będą bezskutecznemi, powaga rządów co się w tę rzecz wdały, i wzgląd na własny interes nakażą im stopniować nalegania swoje, aż dopóki niestanie się im zadosyć, a to czy użyją do tego środków poufnego i przyjacielskiego ostrzeżenia, czy też pogróżek, a nawet czy pójdą dalej i żądania swoje poprą naciskiem.

Sprawa polska jest przeto głównym przedmiotem zajęcia gabinetów. Każdy krok w niej zrobiony może pociągnąć za sobą dalsze, i wreszcie doprowadzić do następstw przechodzących pierwotne zamiary przychylnych gabinetów. Rosya zechce zapewne przewlekać te spory dyplomatyczne, spodziewając się, że zanimby one mogły przybrać groźniejszy charakter, zniknie sam przedmiot onych, a polityka czynów dokonanych raz jeszcze święcić będzie tryumfy. Jest więc coś może prawdy w doniesieniu, że nakazano z Petersburga stłumić bądź co bądź powstanie w jak najprędszym czasie. Upadek jego wprzódy, zanimby wyczerpane zostały wszystkie drogi dyplomatyczne państw zachodnich, usunąłby cel tej interwencyi gabinetów, i byłoby to powtórzeniem owego stanu rzeczy w r. 1831, gdy w obozie naczelnego wodza zaczęto wyglądać skutków wdania się dyplomatycznego Francyi, zamiast zwycięstwami poprzeć siłę działania dyplomatycznego.

Sprawa polska olbrzymi więc w upłynionym tygodniu zrobiła postęp, nietylko w parlamentach, lecz i w gabinatach. Z początku dobre chęci rządu francuskiego nie sięgały dalej jak do polecenia Polaków litościwemu sercu Cesarza Aleksandra; teraz idą one do żądania przywrócenia stanu rzeczy w r. 1815; jutro sięgnąć mogą dalej.

Nie uprzedzamy przyszłości, a przeto nie odważamy się wróżyć, jaka będzie dalsza faza tych dyplomatycznych kroków.

L. 1194.

C. k. Prokurator
do
Redakcyi „Czasu.“

Na podstawie § 20 N. D. polecam Redakcyi „Czasu“, aby załączone sprostowanie urzędowe w następującym numerze dziennika swego w oddziale przeznaczonym dla korespondencyi umieściła.

Kraków dnia 1 marca 1863.

C. k. Prokurator
Nalepa.

L. 1194.

Sprostowanie urzędowe

Numer *Czasu* 43 z 22 lutego r. b. zawiera korespondencyą „z pod Leżajska 17 lutego“ opisującą różne zajścia z powodu przybycia kilku powstańców z Królestwa do Brzyskiej Woli, lecz opisującą te zajścia przesadnie, i rzucającą zarazem tendencyjnie podejrzenie na c. k. urzęda, jakoby te w obec smutnych wypadków w Królestwie nie tylko na uspokojenie umysłów włościan należycie nie wpływały, lecz przeciwnie nawet same lud wiejski niepokoiły.

Z tego powodu podania wymienionej korespondencyi na podstawie dat drogą urzędową udzielonych i w myśl tychże prostują się jak następuje:

„Dnia 13 b. m. kiedy c. k. Komisarz obwodowy „p. W. dla przekonania się o bezpieczeństwie i „porządku w gminach pogranicznych do wsi Ozanny za Sanem przejeżdżał, przybiegł do niego c. „k. strażnik finansowy (nie strażnik chłopski) z raportem, że kilkunastu powstańców przeszło suchą „granicę, i we wsi Brzyskiej Woli *rekwirują*.

„O tem uczynił komisarz W. wprawdzie doniesienie do c. k. władzy obwodowej w Rzeszowie, lecz „nie inną jak zwykłą drogą przez posłańca, i zażądał równocześnie od c. k. urzędu powiatowego „w Leżajsku bezwłocznie wysłania c. k. żandarmeryi i straży finansowej do Brzyskiej Woli, „dokąd i sam pośpieszył. Tam na miejscu przekonawszy się o bezzasadności otrzymanego raportu, „doniósł o tem c. k. władzy obwodowej i urzędowi powiatowemu w Leżajsku jeszcze tego samego dnia.

„Powodem do tej wieści było przybycie czterech nieznajomych osób z Królestwa do Brzyskiej „Woli, które się z tem nietaiły, że wracają od powstańców.

„Wieśniacy mają nakaz podróżnych niezatrzymywać, i bezbronnych, szukających w Galicyi „schronienia pod żadnym pozorem nienapastować, „trzymali się ściśle tych urzędowych poleceń, i „nie tylko, że wspomnionych nieznajomych w niczem nienagabywali, ale im jeszcze do dalszej „podróży drogę pokazali, wysyłając w tym celu „z niemi chłopaka.

„Gdy się to działo w górnej części Brzeskiej „Woli, wiadomość o przybyciu powstańców przechodząc z ust do ust w dolnej części tejże „wsi urosła już w wieść, że powstańcy przybyli „aby zrabować, a kilku włościan uznało „za stosowne, tą ostatnią wieść jako pewną „wiadomość umyślnym posłańcem donieść c. k. „straży finansowej. Tym to sposobem rozeszła się „wieść o przybyciu powstańców do Brzyskiej Woli, którzy rekwirują. Lecz z tego powodu po „wsiach pogranicznych wcale nie było żadnego „popłochu, w Leżajsku wprawdzie między jarmarczącą ludnością objawiła się pewna niespokojność, „oczywiście u ludzi z gmin pogranicznych w mieście obecnych wyraźniej, jak u ludzi dalszych „gmin, lecz niewzrosła do takich rozmiarów, jak „to korespondencya twierdzi, bo urząd powiatowy „temu zapobiegł stosownem wystąpieniem — zresztą ani koloniści niemieccy, ani mieszczanie Leżajscy nieodgrywali szczególnej roli w tym wypadku.

„Stanowczo należy dalej zaprzeczyć podaniu, jakoby włościan uzbrojono i ku Brzyskiej Woli „prowadzono — ani Burmistrz miasta Leżajska „z policyantami niewyruszył, ani też nie było całego tak dramatycznie opisanego zajścia — natomiast odezwano się z urzędu do ludzi koło „zabudowania urzędu powiatowego zgromadzonych „i tamże objaśnienia szukających tak mieszczan „jak i włościan — i nakazano wszystkim pod surowością prawa spokojne zachowanie się z tym „dodatkiem, że urzęda nad porządkiem i bezpieczeństwem czuwają — robiąc ich uważnymi, że „komisarz obwodowy pojechał na miejsce do Brzyskiej Woli, że wieść ta nie jest jeszcze sprawdzoną.

„Nie jest także prawdą, aby puszczono między „ludem nad granicą wieści o napadach i gwałtach „popełnianych przez powstańców, któremiby się lud „niepokoił, a któremu to złośliwemu twierdzeniu „korespondencyi kłam zadają fakta zaszłe we wsi „Kurzynie i innych, gdzie powstańcy ścigani przez „wojsko rosyjskie przyjętemi zostali — tudzież fakt, „który się wydarzył w Ulanowie.

„Nakoniec c. k. wojsko nieprzybyło do Leżajska li tylko z powodu wypadku w Brzyskiej Woli, „ale dla pilnowania granicy, jak to już parę dni „pierwej wyruszyło do Rozwadowa, Ulanowa i Sieniawy — a to właśnie dla tego, aby nie używać „włościan do patrolowania na granicy.“

Kraków dnia 1go marca 1863 r.

C. k. Prokurator
Nalepa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Radom 27 lutego.

Cywilne władze z Miechowa, a mianowicie Naczelnik powiatu miechowskiego, nadesłał tu urzędowy raport o strasznych bezprawiach, gwałtach i mordach popełnionych przez wojska rosyjskie w Miechowie, nie tylko na spokojnej ludności tego miasta, lecz na władzach cywilnych, które zrabowane, w części wymordowane przez rozpasane żołdactwo, wypędzone z domów i z urzędów spalonych przez wojsko, musiały uciekać w lasy i w góry przed „przywracającymi porządek“ bandami rabusiów w jakie zmieniło się wojsko rosyjskie, gdyż same władze wojskowe nie ręczyły już za bezpieczeństwo pozostałych urzędników. Lecz nie potrzebuję wypadków opisywać, znacie je zapewne a trudno lepiej je przedstawić jak ten urzędowy raport przez władze cywilne rosyjskie złożony, opisujący sucho fakta, a który wam w dosłownym odpisie przesełam. Raport ten przesłany był w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach, jeden do gubernatora cywilnego gubernii Radomskiej p. Aleksandra Ostrowskiego a drugi do Naczelnika wojennego tejże gubernii jen. Uszakowa; lecz ten ostatni obadwa raporty zabrał i gubernatorowi cywilnemu tabowego niedoręczył, co jest nowym dowodem anarchii i walki w łonie samego rządu, nowym dowodem najwyższej samowolności policyjno-wojskowej. Kopia jednak tego raportu dostała się do rąk moich i wam ją w liście posełam.

„Nr 2. Wieś Uniejow dnia $^{6}/_{18}$ lutego 1863 r. *Naczelnik powiatu Miechowskiego, do 1. JW. Gubernatora cywilnego Gubernii Radomskiej. 2. JW. Naczelnika wojennego Gubernii Radomskiej.*

„W nocy z dnia 16 na 17, a więcej nad ranem dnia 17 b. m. o godzinie 6 rano powstańcy zaatakowali miasto Miechów, lecz po półtorogodzinnej walce z posterunkami i pozosłałą na konsystencyi w Miechowie częścią wojska cesarsko-rosyjskiego, odparci zostali.

„W walce tej mieszkańcy miasta Miechowa żadnego najmniejszego nawet udziału nie brali, owszem zachowali się ściśle według danych rozkazów częściowego Naczelnika wojennego JO. księcia Bagration, komenderującego 7m batalionem strzelców, i ponowionych takichże a nawet obostrzonych rozkazów w dniu 16 lutego przez zastępce jego Majora Niepielin brygadyera straży celnej, gdyż JO. książe Bagration dnia tego z większą częścią wojska wyszedł był z Miechowa.

„Bramy, drzwi i okna domów były pozamykane, nikt nie pokazywał się na ulicach, zostawiając swobodne pole do działania wojsku.

„W półgodziny po odparciu powstańców, żołnierze poczęli strzelać do okien domów, wybijając drzwi i okna wpadać do mieszkań i pod pozorem szukania ukrytych powstańców lub przypisując, że z domów tych padły strzały, domagali się pieniędzy, wywłóczyli z mieszkań spokojnych mieszkańców najsrożej obchodząc się z nimi, grabili rozmaite przedmioty, niszcząc sprzęty domowe. Przy takiem porządkowaniu, bardzo wielu z nich przebrało miarę trunków jakie w mieszkaniach, szynkach i cukierniach, oraz handlach łakomie spijali, a w tym stanie, nie słuchając już nawet rozkazów swych oficerów hamujących ich, dopuścili się najokropniejszych nadużyć, podpalali w rozmaitych punktach miasta domy, a korzystając z popłochu chwytali ludzi spokojnych, bili, kaleczyli, zabijali, rabując doszczętu wszystko i wszystkich bez wyjątku.

„Nie osłaniała już ani powaga urzędu, stopień, mundur, znaki urzędowe. Burmistrz, znany władzy z gorliwości swej w służbie, do nagrody przez ks. Bagrationa przedstawiony Piotr Orzechowski, gdy napadli żołnierze na mieszkanie jego, wyszedł ubrany w mundur i czapkę urzędową z kokardą naprzeciw nim i przemawiał zapewne tłomacząc czem jest; lecz nazwany buntownikiem wleczony był przed odwach pod razami kolb, bagnetów i przed samym odwachem o kilkanaście kroków od swego mieszkania zabity. Nad zabitym jeszcze w półgodziny później pastwiono się, koląc to dzidami to bagnetami, obnażyli ciało jego, które leżało dość długo przed odwachem w rynsztoku, nareszcie litościwsi a więcej ubłagani przez nieszczęśliwą żonę tegoż burmistrza wciągnęli zwłoki jego do mieszkania, które wkrótce wraz z domem zgorzały.

„Podsędek Gidlewski i wójt gminny Miechowa w tem mieście mający swe siedlisko Lenczewski, mimo oznak swych urzędowych i ubioru, zrabowani, i pod razami kolb przyprowadzeni na odwach, a po kilku godzinach trzymania wypuszczeni zostali na wstawienie się odszukanych znajomych oficerów. Poczthalter, w domu, w lokalu pocztowym napadnięty, wyprowadzony, obdarty do koszuli, zbity trzymanym był dłużej jeszcze na odwachu i tylko podobnemu wstawieniu się winien swe ocalenie.

„Sam Naczelnik powiatu w domu swym zamieszkały, napadnięty przy wybiciu bramy do domu, zagrożony był utratą życia i tylko winien ocalenie wstawieniu się jednego z żołnierzy inwalidów, po sowitem jednakże okupieniu się 7 żołnierzom zagrażającym mu śmiercią jako buntownikowi, z którego domu padały strzały, co jednak zupełnym było fałszem. Inżynier do nadzoru dróg bitych Wysocki, który w wigilią dnia tego powrócił z Warszawy do swego własnego domu w Miechowie, tamże pomimo kwatery zajętej przez dwóch oficerów batalionu strzelców, zrabowany, zelżony i obdarty. Również inżynier powiatu napadnięty był także w mieszkaniu, ograbiony ze wszystkiego nawet z pieniędzy i zegarka, które miał przy sobie.

„Ile tu było ofiar z nieszczęśliwych, spokojnych mieszkańców, to nateraz trudnem jest do szczegółowego wskazania.

„Następnie chodzili oficerowie i niektórzy litościwsi żołnierze do mieszkań wielu osób, z ostrzeżeniem, aby mieszkańcy siedzący dotąd według nakazu w domach, wynosili się, gdyż miasto całe spalonem zostanie. Pod konwojem więc sowicie pieniądzmi opłaconym, nieszczęśliwi z żonami i dziatwą na plecach, w tem co który miał przy sobie tak urzędnicy jak mieszkańcy gromadzeni zostali do lokalu klasztornego jako bezpiecznego, gdyż tam mieściły się lazarety, wozy i składy wojskowe. W przejściu jednakże obdzierani byli z pieniędzy, zegarków, rzeczy i odzieży. Pomiędzy szukającymi ocalenia i zostawionymi na opiekę urzędników i mieszkańców, były kobiety żony wojskowych i do familii ich osoby należące, nawet żona kapitana Giro, naczelnika żandarmów powiatu miechowskiego, kobieta oddawna złożona chorobą i na rękach z mieszkania swego wyniesiona.

„Tak więc władza urzędowa nawet wojenna zupełnie ustała. Mieliśmy wiadomość że żołnierstwo strzelało nawet do oficerów ofiarujących się z swą słabą pomocą mieszkańcom, a nawet trzech czy dwóch żołnierzy za ten swój postępek wykraczający przeciw subordynacyi wojskowej mieli być rozstrzelani na rynku miasta w skutek doraźnego wyroku sądu polowego czyli też dopiero onych pod sąd taki oddano. Urzędnicy z osobami zgromadzeni w lokalu bióra powiatu i po licznych korytarzach gmachu klasztornego, widzieli co chwila nowo podpalane domy we wszystkich kierunkach i środku miasta, patrząc się z rozdartem sercem na trawione płomieniami mienie ciężko zapracowane a w domach pozostawione. Tem boleśniej że ogień nie wszczął się ani skutkiem boju, ani skutkiem wreszcie zemsty od partych powstańców — lecz przez żołnierzy obrońców porządku z tryumfem z walki wyszłych.

„Nie dość na tem i to schronienie nieszczęśliwych uznane zostało przez oficerów jako to: majora Inwalidów Zubkow, oficera Kwiatkowskiego i innych w nader małej liczbie, za niedające bezpieczeństwa. Oni więc wyjednawszy zezwolenie zastępcy częściowego naczelnika wojennego, pod wojskowym konwojem wyprowadzili zebranych urzędników, żony ich, dzieci, mieszkańców różnej płci za miasto dla rozejścia się po wsiach i tam szukania przytułku. Partyami wyprowadzani, dążyli na wsie uprowadzając żony, unosząc na plecach dzieci bo i reszta zabranych z sobą do klasztoru rzeczy, musiała tamże pozostać. Partya gdzie był naczelnik powiatu, pomocnik jego, inżynier ptu., inżynier do nadzoru dróg, podsędek oraz inni urzędnicy i mieszkańcy, z osób do dwustu złożona, a między niemi żony: Majora Zubkowa, rodzina majora Jabłońskiego i inne, szła pieszo do wsi Petrongi wiorst 7 odległej a nawet w drodze konwojujący oficer ze straży celnej żywą odbył sprzeczkę ze strażami tegoż wojska ces. rosyjskiego a nawet z żandarmem, którzy i ten pochód uważać chcieli za zgromadzenie buntowników. (*)

„Inne partye również w tę stronę wyszły, z urzędników i mieszkańców złożone, między któremi były: żona esauła Katielników, żona doktora wojskowego w randze majora, Kamińska i żona kapitana straży celnej Rokitin z osobami do familii należącemi, również pieszo postępowały i szukały przytułku na folwarkach i w chatach wieśniaczych.

„Naczelnik powiatu z pomocnikiem, inżynierem powiatu, podsędkiem, rodzinami i dziećmi drobnemi swemi znaleźli przytułek we wsi Uniejowie, gminie Wielko-Zagórze we dworze i u księdza plebana miejscowego; a ztąd z miejsc wznioślejszych do późnej godziny wieczornej widzieli wzmagające się łuny nad miastem Miechowem.

„Dziś do Uniejowa w chwili pisania niniejszego raportu zdążyli pomocnik naczelnika do spisu wojskowego, sekretarz powiatu, podpisarz sądu, asesor honorowy, wójci gmin Wielko-Zagórze i Miechowa w Miechowie siedlisko swoje mający i oznajmili, że po tułackim życiu, niewiedząc gdzie się znajdują żony i ich rodziny, chroniąc swe życie pieszo nocą przybyli w licznej partyi do wsi Petroszyc i Podleśnej Woli, a wychodząc z miasta już go widzieli całe w płomieniach.

„W tych tu nawet miejscach niewidząc bezpieczeństwa, Naczelnik powiatu zarządził posłańca do Miechowa aby dowiedzieć się czy ma jeszcze poco do archiwów i biór swych powracać. O dalszym działaniu nieomieszka władzy szczegółowe raporta składać z miejsca z którego uzna się za zabezpieczonego. Wójt gminy zaś Zagorze Wielkie otrzymuje polecenie dostarczać wszelkie korespondencye.

„Donosząc o tem JW. Gubernatorowi cywilnemu mam honor dodać, że o zastępstwie urządzonem częściowego naczelnika wojennego, majora Niepielin nie było piśmiennego zawiadomienia, a w chwili tak okropnego działania wojska mającego utrzymać porządek, Naczelnik powiatu po zniesieniu się z tymże zastępcą częściowego wojennego naczelnika za pośrednictwem oficerów, wyjednał dla zapobieżenia zapiciu się żołnierzy, aby nakazano wytoczyć w składzie propinacyjnym znajdującą się okowitę i wódki na ulicę. Co wykonanem zostało, lecz o ile wstrzymało ich wybuchy — i czy przeciwnie wywołało większe rozdrażnienie żołnierzy do mieszkańców i Naczelnika powiatu ukracających ich pijaństwo, jak o tem wieści niosły — żadnego pewnego pod tym względem twierdzenia objawić nie może, gdyż władza wojskowa w zupełnem była rozprężeniu.

Naczelnik powiatu (podp.) *Januszkiewicz.*
Sekretarz powiatu (podp.) *Kaniewski.*

*) Raport ten urzędowy przez najwyższego w powiecie urzędnika ces. rosyjskiego napisany, dowodzi, że korespondenci nasi dokładnie wypadki opisali i nie dobierali bynajmniej jaskrawych barw opisując straszne bezprawia, mordy i pożogi jakich dopuściły się w Miechowie wojska moskiewskie zmienione w bandy rozbójników; nie uznające żadnej władzy i burzące cały porządek społeczny. Przedstawialiśmy że pierwotnym powodem takiego postępowania wojsk moskiewskich były rozkazy najwyższych władz wojskowych, które zanarchizowały żołnierzy do najwyższego stopnia a polecając im palić i mordować gdziekolwiek zatrzymują się powstańcy, srożyć się nad niemi, zmieniły wojsko w dzikie hordy zbrojne. Raport ten urzędowy przez władze miejscowe będące naocznemi świadkami złożony gubernatorowi, zadaje najzupełniej fałsz moskiewskiemu doniesieniu w *Dzienniku Powszechnym,* które utrzymywało bezczelnie, wbrew najjawniejszym faktom, że powstańcy podpalili Miechów, i że mieszkańcy miejscowi strzelali do Moskali z okien domów. P. R. Cz.

Warszawa 25 lutego.

⊙ Zwycięztwo jenerała Langiewicza pod Staszowem 17go t. m. o którym niedawno dokładne wiadomości nas doszły, a o którym dawno już wiecie, nowym blaskiem otoczyło jego imię już bardzo popularne. Nie mamy tu wiadomości o dalszych jego działaniach, gdyż utrudnione związki między tamtą okolicą a Warszawą są powodem, iż wiadomości bardzo późno nadchodzą.

Powstanie dzisiaj szerzy się w Kaliskiem, mianowicie w okolicach Częstochowy i w dalszych okolicach Wieluńskiego. W Łęczyckim sformował się nowy oddział; przyłączyło się do niego kilkudziesięciu ochotników niemieckich robotników i kolonistów z Łodzi. W ogóle niemieccy osadnicy po małych miasteczkach w Kaliskiem są raczej życzliwi niż nieprzychylni powstaniu. Oddział łęczycki wyruszył w pochód i rozpoczął działania; toż samo i oddział który się sformował pod Warszawą i pod Mogielnicą.— Na Kujawach ruch jest wielki. Rozeszła się wiadomość, że jenerał Mierosławski tam się znajduje i dla tego moskale znaczne siły tam posłali i bez wypoczynku ścigali małe jeszcze oddziały kujawskie siłami bardzo przeważnemi. Najprzód zaraz po ukazaniu się jen. Mierosławskiego z kilku oficerami w Kujawach leśnych między Radziejowem a Włocławkiem i złączeniu się tam z oddziałem do 100 ludzi liczącym, tak, iż cały oddział 160 głów wynosił, uderzyli na niego moskale w 1200 żołnierzy. Bój był zacięty i krwawy, i nasi otoczeni prawie przebijać się musieli. Kozaków poprzedzających kolumny moskiewskie, strzelcy nasi gęstym ogniem przyjęli i zwalili kilkunastu z koni. Kozacy cofnęli się i z wojskiem pieszem rozpoczęła się walka [1]). Pomiędzy poległymi wymieniają majora ze sztabu Celińskiego, Zejfryda, akademika Białobrzeskiego i innych.[2]) Dwór w Krzywosądzu moskale według zwyczaju zrabowali i kilku w nich ludzi zamordowali. Straty ze strony Moskwy są znaczne. Przed bitwą z małem oddziałkiem jen. Mierosławskiego, połączyła się, jak wspomnieliśmy przednia straż oddziału Mielęckiego, złożona z 100 ludzi. Sam główny oddział Mielęckiego ciągnął pośpiesznie na pomoc, lecz nie zdążył przybyć na czas. Połączył się on z jen. Mierosławskim we wsi Płowce, gdzie rozbił jakiś patrol moskiewski i ruszył ku Nowej-Wsi niedaleko Gopła, gdzie zaszła utarczka, nam w rezultacie nie znana, gdyż są tu o niej dopiero głuche a sprzeczne wieści [3]).

Oddział który 16go lutego w Nieporęcie w powiecie warszawskim, odpędził kozaków aż do wsi Krobik, przedwczoraj wszedł do miasteczka Jadowa, pozdzierał orły moskiewskie, proklamował rząd narodowy i po uroczystém nabożeństwie przeczytał jego dekreta. W utarczce pod wsią Okrzeja, w powiecie Łukowskim nasi stracili tylko 9 ludzi i kilkunastu rannych. Oddział polski po tej utarczce cofnął się, dla połączenia się z innym oddziałem, który wyszedł od strony Zbuczyna. O działaniu polskich dwóch oddziałów w powiecie chełmskim, niemieliśmy pewnych wiadomości. Wiemy tylko, że zaszło tam kilka potyczek, które stoczyły oddziały Bogdanowicza i Neczaja. Z Litwy także nie mamy późniejszych doniesień o oddziale Rogińskiego (v. Raczyńskiego. P. R.), który był 13go t. m. zajął Prużany; wiemy tylko, że posunął się ku Pińskowi. Wiemy także, iż ukazały się inne oddziały powstańców w okolicy Kobrynia i Słucka.

Starozakonni w okolicach wielu łączą się z powstaniem narodowem, w którem wzięły udział wszystkie stany i warstwy narodu, i które staje się coraz powszechniejsze.

Pod Białą a raczéj Woskrzenicą (w Podlaskiem), jakem to donosił, pokonano jedną kompanię i broń jéj odebrano. Potem już w téj także okolicy 80 naszych ludzi w pochodzie zaczepionych zostało przez Moskali i stracili czterech walecznych.— Pułkownik Lewandowski dowódzca sił zbrojnych Podlaskiego województwa, powrócił z Litwy na Podlasie.

W Warszawie nie brak także nowin. Jenerał Adlerberg już wyjechał. Przysłano go do Warszawy z misyą nakłonienia W. Księcia do opuszcze-

[1]) Dokładniejszy opis podaliśmy z dzienników wielkopolskich od korespondentów z miejsca boju pisany, więc ten mniéj dokładny pomijamy. (P. Red. Cz.).

[2]) Patrz niżéj pod „Królestwem Polskiém“ o téj utarczce. (P. Red. Cz.).

[3]) Opis téj utarczki niepomyślnej pod Nową wsią podaliśmy w ostatnim numerze. (P. R. Cz.)

nia Warszawy i zabrania go z sobą do Petersburga. W. Książę nie dał się nakłonić i pozostał w Warszawie. Jenerał Ramzaj, który krwawą pamięć po sobie wszędzie zostawia,— dawno już podobno ma zamiar wziąść dymisyę. Mówią, że władzę po nim obejmie jenerał Berg, który podobno już zjechał do Warszawy. Przedwczoraj chowano w Warszawie ciało podpułkownika gwardyi Korffa, jakem to był doniósł. Szlachetny ten wojskowy, wysłany przeciw powstańcom z rozkazami palenia wsi i miast, zabijania niewiast i dzieci — nie chciał splamić się wykonaniem podobnych rozkazów, i rzekł do oficerów: „Panowie, Polacy mają słuszną i świętą sprawę— ja z niemi walczyć nie mogę, sumienia człowieka uczciwego z poleceniami danemi mnie jako oficerowi pogodzić nie mogę— zatem was żegnam.“ Poszedł do drugiego pokoju i życie sobie odebrał. Ciało jego przywieźli do Warszawy i z dworca kolei wystąpił orszak pogrzebowy, w którym prócz wojska z urzędu, było i wielu Polaków, chcących obecnością swoją złożyć hołd prawemu sercu synowca tego jenerała, który nas tu w Warszawie uciska.

W téj chwili odbieramy wiadomości z Lubelskiego. Jenerał Chruszczew postępuje dziko w Lublinie, straszy rzeziami, płoszy alarmami i tak rozpuścił ciągle pijane żołdactwo, że ono na ulicach wykonywa mordy. W publicznym ogrodzie żołnierze szewca zabili i obdarłszy ze wszystkiego, trupa nagiego pokłutego w ogrodzie zostawili. Nad Bystrzycą także w Lublinie, zrobili to samo z młodym człowiekiem. Nikt tam dniem na ulicy, a w nocy w domu nie jest pewny swojego życia. Zabijają i aresztują, w samym Lublinie przeszło 50 osób zaaresztował Chruszczew i trzyma je w więzieniu kryminalnem. O potyczce którą stoczył Kazimierz Bohdanowicz, a o któréj donieśli Moskale i w dzienniku mamy pewne wiadomości. Bohdanowicz ze swoim oddziałem 300 ludzi wynoszącym, stał w lasach przy wsi Rudce nad rzeką Uhrem. Moskale pokazali się pod lasem, nasi wybiegli z lasu, strzałami ubili moskalom kilku ludzi i na powrót do lasu się cofnęli. Moskale zabrali trupów swoich i ruszyli do odwrotu, wtedy Bohdanowicz wybiegł z lasu po raz drugi i znowu strzałami ubiwszy kilku wpadł do lasu, w którym Moskale ścigać go nie mogli. Straty nasze są mniejsze niż moskiewskie. Taką była potyczka pod Rudką. Bohdanowicz połączył swój oddział z oddziałem hrubieszowskim Neczaja. Moskale wracając z pod Rudki, zabrali dwóch oficyalistów, wiodących do obozu chorągiewki ułańskie, i potem w Lublinie okazywali je jako trofea zwycięstwa. W *Dzienniku* donieśli, że mają 1 zabitego i 3ch ranionych i rzeczywiście tyle tylko dniem do Lublina przywieźli, lecz w nocy przywieźli 50 kilku rannych w téj potyczce Moskali, reszta zaś zabitych swoich utopili w stawie przy Rudce.

W środę popielcową, naczelnik rosyjskiéj komory Osiek p. Potułów Rosyanin odebrał rozkaz odwieść pieniądze do Prus, do Brodnicy. Rozkaz swego rządu wykonał, a gdy powracał na terytoryum Kongresówki napadnięty został przez huzarów pruskich poraniony obdarty wraz z swoim sekretarzem p. Godlewskim. Przy tym haniebnym napadzie huzary pruskie, obdarli jeszcze dziewczynę i zabrali jej 5 rs. Tak postępuje wojsko pruskie na granicy.

Donoszą nam z pewnego źródła, o drugim podobnego gatunku fakcie z powiatu Mławskiego. Z komory rosyjskiej Zieluń, wywieziono kasę do Prus. Żołnierze rosyjscy w małej liczbie spotkali się z maleńkim oddziałkiem powstańców we wsi Dziczy. Potyczka była krótka, moskale stracili jednego zabitego, nasi nie mają zabitych. Wkrótce potem żołnierze rosyjscy udali się do Poniatowa na rewizyę, i aresztowanie denuncyowanych ludzi, ponieważ zaś było ich mało, więc dodano im do pomocy ośmiu żołnierzy pruskich, którzy udali się do Poniatowa $1^1/_2$ mili odległego od granicy i wspólnie z moskalami dopełnili rewizyj i aresztowań. Zaczynają więc prusacy gospodarować w Kongresówce, jakby byli u siebie. Powstańcy nie przechodzą linii demarkacyjnej, unikają wszelkiego zajścia z Prusakami, ale ostatni wszelkiemi sposobami starają się czynny wziąść udział w walce.

Wczoraj kolej żelazna petersburgska między Łochowem a Małkiną i telegraf petersburgski zostały popsute.

Wrocław 28 lutego

† Militarna konwencya, zawarta z powodu powstania w Królestwie pomiędzy Prusami i Rosyą, oddała sprawie polskiej, zaprzeczyć tego trudno, niezmierną przysługę; nie dlatego, że ją ze stanowiska kwestyi wewnętrznej przeniosła na stanowisko kwestyi europejskiej, jak to prasa zachodnia początkowo twierdziła; albowiem znaczenie to, mimo ignorowania go przez czas jakiś przez dyplomacyę, sprawa polska zawsze miała i mieć będzie, chociażby nanowo złożoną została w grobie; lecz dlatego, że ją zamierzyła, bez oglądania się na Europę, niezmiernie dziś dotkliwą na każdym punkcie swego międzynarodowego ustroju, zabić ostatecznie, takim samym tajemmym, samowolnym aktem, przez jaki dokonany został pierwszy rozbiór Polski. Szczególne zrządzenie losów. Toż samo państwo, od którego wyszła pierwsza myśl rozbiorów, stanie się może bezmyślnem narzędziem do przywrócenia przyrodzonego i dziejowego porządku w składzie i rozwoju społeczeństwa europejskiego. Zachowanie się Austryi, która jak do rozbioru Polski z wstrętem tylko była przystąpiła, tak i dziś z eksterminacyjnemi dążnościami konwencyi prusko-rosyjskiej nie chce mieć nic wspólnego, zachowanie się, mówię, Austryi najwięcej podobno przyczynić się może do załatwienia sprawy polskiej. Gdyby potrójne przymierze Austryi, Francyi i Anglii, na które prasa zachodnia instynktowo wskazuje, przyszło do skutku, rozwiązanie kwestyi polskiej, uważanej dotąd za najtrudniejszą, nastąpiłoby bardzo łatwo.

Nie łudźmy się jednak zbytecznie temi pomyślnemi znamionami czasu. Uczucie sprawiedliwości, które się tak silnie odezwało i w ludach i w rządach, może być raz jeszcze przygłuszone samolubnemi względami na materyalne stosunki i interesa, któremi tysiąckrotnie skrępowany jest obecny porządek europejski. Zaufanie narodu w własnych fizycznych i moralnych siłach, to zawsze najpewniejsza dźwignia ostatecznego nad dotychczasowemi trudnościami zwycięstwa.

Ważność sprawy polskiej dla Prus pokazały, więcej jeszcze niż zawarta z Rosyą konwencya, obrady Izby poselskiej nad rezolucyą, do której wniesienia spowodowała Izbę taż konwencya. Nie myślałem nigdy, aby ważność ta posuniętą była aż do postawienia alternatywy: albo egzystencya Prus, albo egzystencya Polski. Z tego stanowiska ministrowie bronili zawartej konwencyi, i z tegoż stanowiska poseł Vincke usprawiedliwiał politykę rządu. W wyznaniu tem leży cały szereg moralnych i politycznych zasad, które wobec rządzących światem praw ludzkich i boskich nie wytrzymają żadnej krytyki. Wyznanie to jest zarazem kluczem do najskrytszych tajników polityki prusko-rosyjskiej; jest dowodem, że zostawanie w przymierzu z Rosyą jest kwestyą życia i śmierci dla Prus; że wszystkie inne kombinacye aliansowe, to z Austryą, to z Francyą, to z Anglią, o tyle tylko mają dla Prus znaczenia, o ile pogodzić się dają z nierozerwanym aliansem z Rosyą.

Nie zapomnijmy jednakże, że to jest wyznanie p. Bismarka i dawniejszego antagonisty a dzisiejszego adwokata jego, posła Vinckego. „Les esprits se rencontrent.“ Jeden i drugi zbyt łatwo się w mowie unoszą. Vincke przymówił przed kilku dniami Bismarkowi, że dla uchronienia rządu od ambarasów i nieprzyjemności, lepiejby było, gdyby zamiast ustnie, piśmiennie odzywał się do Izby. Toż samo poradzić można Vinckemu, aby nie kompromitował dzisiejszemi mowami swemi ostatnich resztek dobrej sławy starych liberałów. Broniąc posiłkowania Rosyi przeciw powstaniu polskiemu, gadał jak na mękach niesłyszane brednie o dawnej Polsce. Mała frakcya feodalna biła mu brawo, a Izba śmiała się i litowała nad parlamentarnym bohaterem, który adwokatował polityce pełniącej służbę żandarmeryi i policyi na granicach Królestwa Polskiego.

Większość Izby inne ma i o przeznaczeniu Prus i o sprawie polskiej przekonanie. Obrady przez dwa dni trwały i nie zbliżyły się do końca. Odroczono je do dnia dzisiejszego, Rezultat głosowania nad rezolucyą nie może być wątpliwy. Różnica wniesionych poprawek leży więcej w formie jak w zasadzie. Większość głosująca za rezolucyą będzie zawsze znaczna.

Paryż 24 lutego.

Nie tylko *Morning Post* oświadcza się za niepodległością Polski. To samo życzenie objawiają *Daily News* i *Morning Herald.* A zatem tak whigi jak torysi uznają potrzebę skończenia z barbarzyństwem Rosyi. *La France* uważa głos trzech dzienników angielskich za nadzwyczajnie ważny. W długim artykule, napisanym przez p. Lagueronnière, dziennik ten wykłada, że niepodległość Polski wymagałaby wojny europejskiej, której Francya nie potrzebuje i nie chce, że Cesarz Napoleon może tylko żądać dla Polski wolności, to jest konstytucyi z r. 1815go. Toż samo mówi w *Pressie* Emil de Girardin pod formą petycyi do Cesarza Aleksandra. Toż samo mówi *Patrie.* Ostatni organ zapewnia, że Francya cofnęłaby chętnie wojsko z Meksyku i zaczęła wojnę polską, ale pyta: Kto zaręczy, że Anglia nie wywiedzie jej znowu w pole, jak w Krymie, jak w Lombardyi, jak w Meksyku? Polemika ta jest niesłychanie ważna. Co temu miesiąc przypuszczałem, przewidywałem, lecz brałem jeszcze za romans, staje się rzeczywistością. Anglia przez swe trzy główne organa chce niepodległości Polski dla rozbicia przymierza francuzko-rosyjskiego, dla ubezpieczenia Turcyi, dla ludzkości, dla podniesienia swego uroku. W takim położeniu każdy Polak stanie po stronie Anglii, ale każdy Polak powie także, że nic się nie zrobi bez Francyi. Trzeba nam nie tylko Anglii, nie tylko Anglii i Austryi, trzeba nam trylogu z r. 1855 to jest Anglii, Francyi i Austryi. Mamy nadzieję, że Francya będzie musiała wrócić do tego trylogu z korzyścią swoją, Europy i nieszczęśliwej Polski.

P. St. Marc Girardin podał za Polską petycyę do senatu podpisaną przez 2,000 obywateli. Senat rozbierze tę petycyę za dni kilka i usłyszy przy tej sposobności nową mowę pana Billault.

Przedmieście śgo Antoniego myśli o ludowej manifestacyi za Polską.

Paryż 25 lutego

B. Instrukcye przesłane baronowi Gros do Londynu w tych wyrazach streścić można. Cesarz w zupełności podziela sposób widzenia i uczucia rządu angielskiego w kwestyi polskiej i gotów jest pójść łącznie z Anglią w kierunku wskazanym przez nią, chyba że mu zostawiona będzie swoboda inicyatywy. Sądząc z artykułu *Morning Post* rząd królowej Wiktoryi nie zdaje się być przeciwnym temu przypuszczeniu, tylko że nie dosyć z przyciskiem i dobitnie wyjaśnia myśl swoją. Dwa rządy znajdują się (niech mi wolno będzie użyć pospolitego przyrównania) w położeniu dwóch grzeczniśiów w progu drzwi otwartych certujących się. Niemasz w tem nic zatrważającego, pomnąc na tradycyjną skłonność Wej Brytanii wygrzebywania kasztanów (znowu pospolite porównanie) z popiołu cudzemi rękoma, i Napoleona IIIgo zawsze do wojennych wypraw obcym przymusem zniewalanego.

Dla tego to giełda spadła jeszcze wczoraj niżej niż dawniej, pomimo artykułu z natchnienia, jak mówią, p. de la Gueronière napisanego, który zrealizowaniu stypulacyj traktatu wiedeńskiego z 1815 r. za pomocą gwarancyi cara Aleksandra IIgo rokuje.

Emil Girardin także wystósował list do cesarza Aleksandra IIgo. List długi i wybornie napisany, pomimo że w statystyce ludności dziwnie błędny. Redaktor *Pressy* także liczy na szlachetność uczuć emancypatora poddanych, ale trwogi wojenne coraz więcej pokojowe nadzieje zagłuszają. Książę Malachowy wezwany z Algieru dla spraw, jak mówią, kolonij.

Książę Magenty, którego środek komendy jest w Nancy, a ostateczne krańce sięgają Renu objeżdża stanowiska wojsk podobno dla lustracyi.

I pierwszemu i drugiemu powodowi jakoś nie chcą wszyscy wierzyć.

Petycya do Senatu, o której donosiłem, ma być w przyszłym tygodniu koleją fawory dyskutowaną. Wszakże powiadają, że wniesienie tego ważnego dokumentu zależeć ma od odpowiedzi, na którą czekają z Berlina.

Cesarz zaproszony został na ślub księcia Walii. Zaprosiny przyjął i będzie obecnym. Donoszą z Chin, że nastąpiło w tamtych stronach starcie się Rosyan z Anglikami.

Dzienniki *Patrie* i *Siècle* już ogłosiły subskrypcyę na rannych Polaków. P. Delamarre, właściciel *Patrie*, podpisał na 1000 fr. a *Siècle* na 3000 fr. Zapał dla sprawy nietylko nie ustaje, ale powiększa się. Ogarnął on nawet najobojętniejszych i zmateryalizowanych sceptyków.

Perspektywa wojny nikogo niestraszy. Giełda nawet (rzecz zdaje się niepojęta) nie przedstawia tej fizognomii przedłużonej, jaką zwykła przybierać, gdy papiery spadają. Jest coś nadzwyczajnego w tem zapałowem oczekiwaniu rozwiązania zagadnień skomplikowanych przyszłości.

Wczorajsze wieczorne dzienniki ogłosiły opis wiarogodny i bezprzesadny napadu na pałac hr. Leopolda Poletyły w Wojsławicach w Lubelskiem. Napad czysto-rozbójniczy żadnym ruchem powstańczym, ani nawet najmniejszym protekstem nieupoważniony. Wrażenie na publiczności francuskiej sprawione jest nie do opisania. Gdyby nie świadectwa poważne, Zachód nieuwierzyłby nigdy dzikości czynu.

Są zdania w sferze obcej objawień przeciwko wszelkiemu udziałowi Polaków w rządach mongolskich, które jawnie w Warszawie rozpierają się. Wypada rząd rosyjsko-tatarski w zupełności odosobnić.

Nie Polaków to zdanie.

Paryż 26 lutego.

B. Baron Goltz komunikował wczoraj panu Drouyn de Lhuys konwencyę prusko-rosyjską. Ustnie dał ambasador pruski objaśnienie zupełnie do noty *Journal des Débats* podobne. Konwencya ma być li tylko handlową i militarną, a bynajmniej niepolityczną. Wszystkie prawie dzienniki francuzkie podnoszą bezzadność podobnego tłómaczenia.

Baron Budberg miał robić przedstawienia co do subskrypcyj otworzonych na rzecz rannych Polaków i ofiar powstania w dziennikach *Patrie*, *Siècle*, i *Temps.* Subskrypcye idą przyśpieszonym ruchem. Rozeszła się pogłoska, że księdza Gratry, który miewał konfirmacye w niedzielę w kościele śgo Szczepana i silnie ostatnią razą wyraził się przeciw Rosyi, władza prosiła, ażeby zawiesił predykacye swoje. Nie daję zupełnej wiary dosyć niestósownej w obecnej chwili ostrożności, ale ponieważ należy się spodziewać rozmaitego rodzaju usposobień w sferach urzędowych, przeto godzi się o tej pogłosce, łatwo dającej się w przyszłą niedzielę sprawdzić, coś powiedzieć.

Na giełdzie wczorajszej krążyły także pokojowe wieści: Powstanie stłumione, Cesarz Aleksander obdarza Polskę instytucyami liberalnemi; pisał list do Cesarza Francuzów zdając się na jego sąd. Cesarz Napoleon podobnej propozycyi przyjąćby nie mógł przez wzgląd na Anglię i Austryę, bez których to mocarstwo nic działać nie będzie. Ale na giełdzie skrupułów nie bywa i logiki także. Spekulanci, którzy przez dwa dni popłochu mieli sposobność kupienia tanio, puścili pogłoski, ażeby sprzedać drogo. Baranki, których zawsze pełno opłacili manewr 71 centimami podwyżki.

Jutro lub pojutrze dyskutowaną będzie w senacie prośba, o której donosiłem. Liczba podpisów przechodzi parę tysięcy. Do imion tych podanych dodaćby można kilku wyższych urzędników lub figur rządowych, resztę wszystkie klasy społeczne dostarczyły.

Zawsze jest nadzieja, że książę Napoleon głos zabierze.

La France zapewnia, że Francya z Anglią zgodziły się na układy w kwestyi polskiej. Odwołano się do Austryi, którą zaproszono do wspólnego działu.

W sferach rządowych robią różnicę między Rosyą a Prusami. Przedstawienia w tym duchu zostały przesłane, nacisk na Prusy jest energiczniejszy. Nikt tu nie wątpi, że trzy mocarstwa wyż wymienione, to jest Francya, Anglia i Austrya wszystko zyskają co tylko zechcą, a wszystko zechcą na co się zgodzą.

Do zgody potrzeba warunków zewnętrznych, które Opatrzność nasuwa i wewnętrznych od kraju zależących, które wola silna tworzy.

Paryż 26 lutego.

Interwencya dyplomatyczna w sprawie polskiej idzie w następującym porządku. Francya zaproponowała Anglii przesłanie do Petersburga wspólnej noty, na co Anglia przystała. P. Drouyn de Lhuys, lord Cowley, baron Gros i lord Russell zgodzili się na redakcyę noty i przesłali ją zaonegdaj do Wiednia. Austrya, która pochwaliła była w zasadzie potrzebę przesłania wspólnej noty, podpisze tę, którą odebrała (ma ją wrócić z podpisem pojutrze). Wspólna nota trzech wielkich mocarstw oświadcza, iż nie może ścierpieć dłużej tego co się dzieje w Polsce i przypomina Rosyi obowiązki traktatów z r. 1815. Nota, o której mowa, zostanie przesłaną kuryerem do Petersburga dnia 3go marca. Nota bez klauzuli zostawienia kopii, a zatem rodzaj depeszy, przesłaną została temu tydzień do Berlina, ale miała ona na względzie samą ugodę prusko-rosyjską. (*La France* sądzi, że widząc, jaki hałas ona wywołała, Rosya i Prusy unieważniły już tę ugodę!!). Własnoręczny list cesarski do Petersburga posłany został osobną drogą. Wczorajsza *Opinion Nationale* musiała mieć na myśli odpowiedź na ten list, kiedy doniosła, że Cesarz Aleksander oświadczył drogą telegraficzną, iż wybiera Cesarza Napoleona za arbitra w sprawie polskiej. Pogłoska ta zmniejszyła wczoraj popłoch giełdy, ugoda bowiem prusko-rosyjska i sprawa polska sprawiły na giełdzie rzeczywisty popłoch. Ale sama pogłoska nie jest prawdziwa. Dzisiejszy *Constitutionnel*, chcąc ukołysać giełdę, zapewnia, że ugoda prusko-rosyjska nie zostanie wykonaną, że Cesarz Aleksander pokazuje dobre usposobienie, że zatem sprawa polska zostanie załatwioną na drodze pokojowej. Onegdaj Cesarstwo wzięli z sobą do St. Cloud księstwa Meternichów, a wczoraj zaprosili ich na wieczór do Tuilleryów. Ambasada austryacka ma czuć obelgę, jaką doznała przez dwa zgwałcenia terytoryum galicyjskiego. Mówią o oddaleniu pana Valbezena z Warszawy. Młodzi urzędnicy ministerstwa spraw zagranicznych nie pokazują ochoty jechania z depeszami do Petersburga i Warszawy, w przekonaniu, że nie mogliby ukryć swego oburzenia na widok dzikiego postępowania Rosyi.

Oburzenie Francyi na barbarzyńskie postępowanie Rosyi w Polsce jest ogromne. Cały Paryż mówi tylko o naszej sprawie. Zaczęły się zbierać składki na Polskę. Dały do tego inicyatywę *Patrie*, *Siècle, Opinion Nationale, Temps* i *Gazette de France*. *Pressa* gani składki z mniemanej troskliwości, że się nie udadzą. Onegdajsza petycya Emila de Girardin, wytoczona w *Pressie*, wzbudziła śmiech. Książę Napoleon wpłynął na Emila de Girardin, ale dziennikarz ten skrępowany przeszłością piszący za Polską, pisze jeszcze nieraz za Rosyą, z czego *Nord* korzysta. *Nord* przedrukował dokumenta, któremi Emil de Girardin poparł swą petycyę.

Petycya pana St. Marc Girardina podpisana przez 2500 samych obywateli, znalazła dobre przyjęcie w senacie. Z prowincyi nadeszło 56 petycyj i nadejdzie jeszcze więcej, nadejdzie ogrom. Podpisujący należą do wszystkich klas; podpisało się wielu deputowanych, akademików itd. Wczoraj pan Billault dał objaśnienie komisyi petycyjnej. Zawiadomił on że przemówi, że polityka cesarska zmieniła się jak nadeszły dowody o rzeziach i ruchu narodowym, że Cesarstwo jest za Polską. Komisya postanowiła zaczekać na nowe petycye i zacząć rozprawy nad niemi dopiero koło 6go marca. Książę Napoleon także przemówi. Książę Napoleon, który przestał był uczęszczać na rady ministryalne, udał się temu dni kilka na jedną z nich i powiedział za Polską przekonywającą mowę, ktora wywołała silny wpływ na Cesarza i ministrów. Jeden minister, nam życzliwy, wynurzył żal, że mowa dostojnego księcia nie może być ogłoszoną drukiem.

Wiecie że dla poparcia wspólnéj noty Francyi, Anglii i Austryi, która ma być przesłaną do Petersburga w sprawie polskiéj i dla pokazania gorącości uczuć dla Polski, głównie dzienniki angielskie powstały na Prusy i Rosyę, że zaproponowały Francyi i Austryi wojnę w celu otrzymania niepodległości polskiéj, że obiecały tym dwom państwom moralne poparcie Anglii, a Francyi ofiarowały niemal granice Reńskie. Doniosłem wam jak tę ofiarę przyjęły *La France* i *La Patrie.* Od tego czasu *Morning Post* zwolniał i mówi tylko o interwencyi dyplomatycznéj. Cokolwiekbądź warto jest jeszcze zatrzymać się nad objekcyami *La France* i *La Patrie,* bo te objekcye są dowodem niedowierzania Anglii ze strony Francyi i echem tego co się słyszy w wysokich sferach rządowych. Dzienniki te mówią: *Morning Post* obiecuje nam prowincye nadreńskie (zapewne nie Belgią), zachęca nas do wojny za Polską trzymając się z Austryą, obiecuje nam poparcie moralne Anglii, ale kto nam zaręczy, że w toku wojny Anglia nas nie opuści jak w Meksyku i że nie pociągnie za za sobą Austryi? *La France,* która przechodzi w obawie *Patrie,* aż do posądzenia, że sympatyzują z Rosyą; woła: Francya nie chce i nie może prowadzić wojny, Francya nie może dać Polsce niepodległości, może jéj dać tylko wolność (tj. konstytucyą z r. 1815). P. Granier de Cassaignac dodaje w *Nation* wiersz Szekspira w Ottello: „gdyby moja rola nakazywała mi nową walkę, nie uczyłbym się méj roli od suflera.“ Baron Budberg zawiadomił Petersburg o petycyach do senatu. Świetny on: powtarza to że Cesarz Aleksander gotów jest na wszystkie następstwa, to znowu, że mocarstwa nie mają prawa mieszać się do sprawy polskiéj!!!

Opisałem co się tu pisze i mówi o Polsce, ale ostrzegam, że sprawa polska dopiero się zagaja, że nic nie jest jeszcze wiadomem, że nawet wstręt do wojny Francyi a zapewnie i Austryi, nie jest wcale pewnym. Zachód patrzy na Polskę i na jéj działanie, wiedząc, że nie on lecz ona da kierunek wypadkom. Ocenił on jak należy zlanie się na drodze „narodowéj“ dwóch komitetów polskich i oczekuje dalszego rozwoju życia polskiego. Sprawa polska jest już dzisiaj „europejską“. Zajmuje się nią nietylko dyplomacya, lecz sumienie Europy. Samobójstwo pułkownika Korffa i raport gubernatora lubelskiego ogłoszony w *Monitorze* posłużyły za dowód, że rzezie miast polskich odbywają się z wyższego rozkazu „quem deus vult perdere, dementat“.

Francuzki robią szarpie dla walczących rodaków i zbierają bieliznę.

W przewidzeniu wojny, Francya i Austrya mają prowadzić narady i te układy mają się toczyć na zasadzie konfederacyi włoskiéj. „Relata refero.“

Raporta jenerała Langiewicza sprawiają na Francuzach bardzo silne a dobre wrażenie.

Tryumwirat republikancki nie utrzymał się w Grecyi. Wojsko i lud obaliły go. Dzisiejszy naród grecki jest monarchicznym.

Ks. Albert de Broglie, nowy akademik, ogłosił dzieło pod tytułem: „dyplomacya głosowania powszechnego“ w którem jest rzecz o zasadzie narodowości, rzecz pełna dziwactw i niewiadomości.

Ministerstwa spraw zagranicznych i dyplomacye śmieją się dziś z siebie. Publiczność sądzi, że dyplomacya kieruje wypadkami, kiedy przeciwnie one nią kierują. Telegramy zawiadamiają nas o wypadkach, a ministeryum spraw zagranicznych musi czekać z założonemi rękami dopóki nie odbierze raportu urzędowego.

Lord Palmerston wystawił w parlamencie względnie dla Francyi zaciąg 450 Egipcyanów do Meksyku. Francya chciała ochotników, a despotyczny Said pasza dał jéj batalion, nie mówiąc mu gdzie go posyła.

Doniosłem był, że *Nord* ofiarował się przejść do obozu polskiego. Chciał on być organem konserwatyzmu. Rozumie się, że ofiarę odrzucono.

Dziś p. S. Marc Girardin przyjął w akademii księcia Alberta Broglie.

Wiedeń 1 marca. *Gen. Korrespondenz* dowiaduje się, że ministeryum policyi w porozumieniu z ministerstwami stanu i sprawiedliowości wydało już dawniej rozporządzenie na podstawie nowej ustawy drukowej, że istniejące dotąd w Wiedniu, Krakowie i Lwowie komisye do rewizyi książek z 9ym marca jako z dniem, w którym wchodzi w życie nowa ustawa drukowa, rozwiązane będą; tak że we wszystkich krajach, w których obowiązuje nowa ustawa, zwykłe dotąd rewizye książek w ogóle za zniesione uważane być mają. Potrzebne w tym względzie instrukcye miały już być wysłane na właściwej drodze do odpowiednich władz finansowych i urzędów pocztowych.

Taż sama *Gen. Korrespondenz* pisze: „Duch dziennika *Nordd. Allg. Ztg* objawia się dość wyraźnie tak w sformułowaniu jakoteż i zestawieniu następujących wiadomości: Piszą nam z Warszawy pod d. 23go lutego: „Powstańcy znikają z południowo-zachodniej Polski; ale tu nie wiedzą dokąd, prawdopodobnie na granicę albo przez granicę austryacką.“ — Do Krakowa udają się szczególniej zbiegi, i dla tego tamtejsza policya wydała ogłoszenie, które każdemu zbiegowi obiecuje opiekę i przyjęcie pod warunkiem przepisanego meldunku w 24 godzinach. Jak mówią, zamierza rząd austryacki zbiegów wcielić do wojska. Zresztą mają zbiegi setkami przechodzić przez granicę do Austryi, a na innem znów punkcie powracać za granicę. Także od granicy szląskiej są teraz powstańcy wszędzie odcięci.“ — Odpierać insynuacyą w tem wszystkiem ukrytą ani warto, aniśmy tego sobie niezamierzali, dodaje *Gen. Korresp.* Chcieliśmy tylko na małym wykazać przykładzie, w jakim duchu i jakim systemem stara się ów dziennik (*Nordd. Allg. Ztg*) działać przeciw Austryi.“

Do *Augsb. Allg. Ztg* piszą z Wiednia, że gabinet austryacki wystósował notę do petersburgskiego, w której stanowczo protestuje przeciw zaszłym ostatniemi czasy kilkakrotnym naruszeniom granicy austryackiej przez wojsko rosyjskie, a oraz żąda użycia potrzebnych środków w celu zapobieżenia podobnym wypadkom na przyszłość. P. Bałabinowi oświadczono, że Austrya nie ścierpi naruszenia granic. Ponieważ zdarzył się wypadek, że żołnierzy rosyjskich, którzy granicę austryacką przekroczyli, nie rozbrojono, jeno bez przeszkody powrócić mogli, więc władze graniczne otrzymały jak najsurowsze rozkazy, trzymania się instrukcyi, w skutek której tak Rosyanie jak i powstańcy wstępujący do Austryi mają być rozbrojeni i internowani.

Królestwo Polskie.

Zamieściliśmy już kilka doniesień o utarczce pod Krzywosądzem, gdzie stoczyć musiał bój mały oddziałek polski uformowany z kilkudziesięciu oficerów i młodzieży przybyłych co tylko z zagranicy z jen. Mierosławskim i połączonych z przednią strażą oddziału miejscowego Mielęckiego, który jednak nadciągnąć w czasie boju nie zdołał. Dzisiaj zamieścimy jeden jeszcze list o tym boju podany przez dziennik wielkopolski. List ten brzmi:

„Z Królestwa 25 lutego. Przesyłam wam szczegóły o krwawem zajściu na dniu 19go b. m. w Krzywosądzu 16go b. m. nadszedł mały oddział powstańców i rozłożył się w lasku przyległym. Nazajutrz 17go przybył jenerał Mierosławski z oddziałem złożonym z 48 ludzi, w których liczbie mieściła się w znacznej części młodzież przybyła z Włoch i Francyi. Jen. Mierosławski stał w miejscu, czekając na połączenie się z znaczniejszym oddziałem, który rzeczywiście dążył ku Krzywosądzu. Lecz nim to nastąpiło mały jego oddział 150 ludzi został zaatakowany z dwóch stron przez Moskali w liczbie tysiąca na dniu 19 o godzinie 12. Garstka dzielnej młodzieży na czele z dowódzcą mocny opór stawiała przemagającej sile, lecz mały lasek nie zakrywał dostatecznie drobnego hufca i cofać się musieli odstrzeliwając się. Strata choć co do liczby nie wielka ale dotkliwa; poległo kilku pełnych nadziei młodzieńców. Wiadomi mi dotąd z nazwiska zginęli: Buski przybyły z Turynu, Raczkowski z Brazylii, Rościszewski z Płocka. Rannych dzicz moskiewska dobijała, tratowała końmi. A po ukończeniu boju we dworze krzywosądzkim rozpoczęto hulankę tatarską. Na szczęście nie znaleźli tam podobno żywej duszy, i dzikość swoję mogli tylko wywrzeć na przedmioty martwe. Porąbali drzwi, okna, wszystkie meble, z których ściągali obicia zabierając z sobą. Z materaców i spodków wyrzucali włósie i pierze zabierając powłoki. Tłukli zwierciadła, porcelany, zegary, szyby choćby w najwyższych oknach. Niekoniec na tam, powybijali okna w kościele, z których jedno przed rokiem po sto talarów zakupywane były. Dalej poniszczyli pojazdy zabierając z nich rzemienie i okrycia z materacy, a lekki kabryolet wziął jeden z oficerów dla siebie.

„Kiedy wyjeżdżali objuczeni łupem, spostrzegli zarządzcę gospodarczego jadącego na koniu, zapewne czuwającego w oddali nad domem sobie powierzonym. Zaczęli zaraz do niego strzelać, inni dobiegli aby porąbać i został okryty ciężkiemi ranami. Czy dotąd jeszcze żyje, nie wiadomo mi.

„Tą razą ciał poległych nie zostawili przez dni kilka na postrach pozostałej przy życiu ludności, jak się gdzieindziej działo, oddarte z odzienia zebrano i pochowano dnia następnego. Dokładnej liczby poległych niewiem.

— Tenżesam dziennik wielkopolski podaje inną korespondencyę od granicy Kaliskiego, mówiącą o wypadkach w tamtej okolicy.

„*Od granicy 27 lutego.* Kalisz, w którym dotychczas spokojność panowała, przybrał od kilku dni bardzo wojenną postać. W okolicy Opatówka, o milę tylko od Kalisza odległego, ukazali się powstańcy w niewielkiej wprawdzie liczbie, lecz dobrze uzbrojeni i wiele obiecującego dowódzcę na czele mający. Uwiadomiony o tem jenerał Brunner w Kaliszu, który z Koła, gdzie niczego nie dokazał, co tylko był powrócił, wysłał pod Opatówek na rekonesans 30 objeżczyków; ci nie dojechawszy jeszcze do miasteczka tego spotkali się w miejscu brzeziną porosłem z powstańcami i po wymianie kilku wystrzałów, nie tusząc sobie nic dobrego, w rozsypkę się udali. Od celnych strzałów powstańców legło trupem na miejscu czterech Moskali a między resztą, co ocalając się ucieczką do Kalisza przybyła, liczono siedmiu rannych. Po stronie powstańców zginął jeden tylko a dwóch ranionych zostało. Niefortunne to dla Moskali spotkanie się z powstańcami, pewność, że takowi w pobliżu Kalisza się znajdują, wieści dochodzące o rosnącej codziennie liczbie tychże, podniosły ostrożność i czujność wojska rosyjskiego, w tem mieście konsystującego, do najwyższego stopnia. Dniem i nocą stoi ono pod bronią; piechota zajmuje rogatki, odwachy i najważniejsze stanowiska w mieście, konnica zaś przebiega ulice i całe miasto otacza i okrąża dokoła. Oddział kompletny, wykomenderowany do dział, których jest 12 z przydaną do nich strażą bywa dopiero po upływie 12 godzin zluzowanym. Między miastem a okolicą tegoż jest wszelka komunikacya przecięta. Łatwiej wszakże wydalić się z niego, niż do niego się dostać; to też kilka rodzin nie tak obywatelskich, jak raczej urzędników tamecznych przybyło do Ostrowa, by w niem przez niejaki czas zamieszkiwać. Jenerał Brunner zmęczony marszami, które w różnych stronach Kaliskiego odbywać musiał, tropiąc powstańców z którymi jednak nigdzie się spotkać nie mógł, zmęczony jeszcze bardziej ciągłem i także bezskutecznem sposobieniem się do obrony przed nieprzyjacielem, który najmniej oczekiwany, najprędzej ukazać się może, miał podobno wyrzec: „Dosyć się już nachodziłem za buntownikami, wiedząc, gdzie jestem, niech oni mnie teraz szukają“. Czy to jednak w rychle nastąpi i czy nie zasadzka na zmylenie, nie wiemy. Powstańcy zapewne nie życzeniem rosyjskich jenerałów, ale własnemi względami kierować się będą.“

Francya

La France z dnia 26 lutego zamieszcza następujący artykuł wstępny, z podpisem sekretarza redakcyi:

Aż dotąd zachowaliśmy wielką wstrzemięźliwość w obec sytuacyi, która nastąpiła pod wpływem wypadków w Polsce. Wyrażając żywe nasze współczucie dla nieszczęśliwego ludu i szlachetnej sprawy, nie sądziliśmy, aby możebnem było, iżby kwestya polska stała się skałą dla pokoju świata. Dziś fakta lepiej mogą być ocenione i wolne już od

przesadnych komentarzy, które je fałszowały, usprawiedliwiają postawę naszą.

Mniemamy się być w możności sprowadzenia tej sytuacyi do prawdziwych jej rozmiarów i określenia dokładnie jej doniosłości.

Rząd cesarza rosyjskiego nie żądał od Prus konwencyi z 8go lutego. Konwencya ta postanowioną została więcej w obopólnym interesie porządku publicznego, niż w przewidzeniu politycznem. Rząd rosyjski przyjął ją bardziej przez względ niż z obawy. Niepotrzebował jej bowiem. Lecz tak w Berlinie jak w Petersburgu niespodziewano się, że akt ten dyplomatyczny takie wywoła wrażenie i nieprzewidziano może jego następstw.

Dziś jeżeli Prusy, które ofiarowały Rosyi ugodę, zażądają aby im takową zwrócono, prawdopobnem jest, że nie napotka na opór. Gabinet petersburgski, może bez ujmy dla swej godności i szkody dla swych interesów zrzec się konwencyi, której nie żądał, która jest mu zresztą niepotrzebną i która tak jak wytłomaczoną została, ma pozór aktu nieufności względem innych mocarstw.

Trzeba więc mieć nadzieję w chwili w której piszemy, że Rosya i Prusy łatwo się porozumieją co do unieważnienia aktu dyplomatycznego z 8go lutego.

Pierwszy ten rezultat byłby ważnym jako fakt osiągnięty. Miałby obok tego wielkie znaczenie, gdyż zostawiałby nadzieję łatwiejszego porozumienia się co do samego jądra kwestyi.

Jakikolwiek byłby koniec powstania polskiego, obowiązek wielkich mocarstw liberalnych pozostaje ten sam. Możemy nawet powiedzieć, że obowiązek ten byłby tem nieodzowniejszem w obec sprawy zwyciężonej, niż w obec ludu powstającego. Francya opierając się na Anglii i Austryi nie może się uwolnić od tego, aby nie udzieliła w Petersburgu swych rad umiarkowania, mądrości i ludzkości, które zresztą zdają się tam brać górę.

Czy Polska będzie już podbitą lub jeszcze w powstaniu, mało na tem zależy. Cesarz Napoleon, ku któremu zwracają się wszystkie nadzieje cierpiących narodów, niemniej przypomni Rosyi konieczność porządku politycznego i społecznego, który jest obowiązkiem jej sumienia, opierając się na prawie traktatów i uczuciu sprawiedliwości.

Lecz to co pod wpływem konwencyi 8go lutego zdawało się przybierać charakter sytuacyi europejskiej, redukuje się do prostej kwestyi dyplomatycznej.

Nie chodzi tu już o ewentualne starcie, mogące rozdzielić Europę, stworzyć współzawodnictwo interesu, pobudzić ambicye i sprowadzić przeobrażenie terytoryalne.

Chodzi po prostu o przywrócenie dzieła kongresu wiedeńskiego o zbadanie sumienne warunków bytu politycznego, którego kongres ten uznał zasady, uświęcając prawa mocarstw, które brały udział w podziale, nad posiadłościami polskiemi, chodzi o wezwanie Cesarza Aleksandra IIgo aby prowadził dalej wspaniałomyślne dzieło swego dostojnego poprzednika Cesarza Aleksandra Igo.

Taki jest jak sądzimy, prawdziwy stan rzeczy. Jest on tego rodzaju, iż może uspokoić wszelkie zbyteczne obawy, dając zadośćuczynienie słusznym wymaganiom polityki, która winna pogodzić poszanowanie traktatów z słusznemi prawami wolności ludów. (d. c. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W ciągu 28go lutego i 1go marca doszła najwyższa temperatura do $+5^{\circ},6$ najniższa do $+0^{\circ},1$ jedna i druga 1go marca; najwyższy stan barometru był 333''',57 o godz. 6ej rano 1go, najniższy 332''',06 o tejże godzinie 2go marca; ostatniego lutego wiatr słaby zachodni, 1go marca wschodni, około południa mocny, zresztą słaby i zbaczający ku północy, 28go lutego zupełnie pochmurno, 1go marca pogoda z chmurami; rano 2go marca o godz. 6ej wskazywał termometr $1^{\circ},3$ R. pod zerem.

— Jutro we wtorek dnia 3go marca, ś. Kunegundy ces.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyższej lord Ellenborough nadmienił, że Bismark zaprzeczył temu co Earl Russell dowiedział się, jak twierdził, od hr. Bernstorffa (posła pruskiego w Londynie) o konwencyi prusko-rosyjskiej. Mowca prosi o wyjaśnienie. Earl Russell odpowiedział, że niemógł zrozumieć telegramu o wyrażeniu Bismarka w Izbie; udzielił on wiernie parlamentowi, co mu posłowie rosyjski i pruski oznajmili, a późniejsze wypadki dowiodły, że konwencya dalej jeszcze sięga. Wówczas niewiedział jeszcze hr. Bernstorff, że na mocy konwencyi specyalne instrukcye potrzebnemi będą w każdym z osobna przypadku; czy jednak instrukcye te wydawane będą z Berlina lub od władz granicznych, tego lord Russell nie wie; podobnież nic niewie o aresztowaniach w Toruniu.

W Izbie niższej Henessy wniósł adres do korony za Polską. Podnosi on dawne obowiązki Anglii z mocy traktatów, okrucieństwa rosyjskie, rozpaczny bój Polaków, a Izba grzmiącemi oklaskami wtórowała mowcy; następnie domaga się interwencyi ze strony Anglii, lubo nie zbrojnej, lecz wspólnej europejskiej. Evans popiera go. Newdegate, lubo z ubolewaniem obawia się interwencyi, albowiem zagraża ona zajściami z Rosyą i Prusami, a w danym razie nawet z Austryą. Walter radzi aby decyzyę zostawić rządowi. Buxton i Fermoy popierają adres; Fitzgerald napiera na rząd, aby wspólnie z Francyą pochwycił w ręce rozwiązanie kwestyi polskiej, a Austrya dopomagać będzie; jest to najlepsza sposobność. Milnes podobnież się wyraża, Stansfield potępia rząd pruski. Walpole mówi, że adres narusza zasadę nieinterwencyi; pragnie on zostawić wszystko rządowi do woli.

Palmerston oświadcza, iż bynajmniej nie dziwią go wyrażenia parlamentu przyjazne dla Polski; musi on powtórzyć to co często mówił, iż Rosya systematycznie narusza traktaty tyczące się Polski. Minister potępia konwencyę i wyraża nieurzędownie zdanie swoje o niej, iż takowa nie otrzyma ratyfikacyi ani też wykonaną nie będzie; w przeciwnym zaś przypadku ściągnęłaby największą hańbę na Prusy. Spodziewać się należy, iż ludzki Cesarz rosyjski wyda amnestyę i udzieli konstytucyę odpowiednią traktatowi wiedeńskiemu. Anglii służy prawo wdawania się do Polski; ale nie cięży na niej obowiązek co do tego. Minister radzi, aby Henessy cofnął adres, a dalsze kroki pozostawił rządowi. Disraeli zgadza się na to, a Henessy cofa swój wniosek co do adresu.

Turyn 28 lutego wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby minister skarbu przedłożył obraz stanu finansowego i dał objaśnienia takowego. Izba uchwaliła pożyczkę 204 głosami przeciw 32.

Frankfurt 28 lutego. Do *Frankfurter Journal* donoszą, że konwencyę w tej formie jaką ułożono w Petersburgu, poczytano w Berlinie jako zbyt ogólną. Potrzeba bliższego wyszczególnienia i wyłuszczenia spowodowała dalsze układy, które zapewne nie zostały jeszcze zamknięte.

Itzehoe 28 lutego. Blome wniósł na zgromadzenie stanów, aby uchwalono zawezwać zgromadzenie związku niemieckiego, przesłać mu dokumenta, przedstawić położenie rzeczy i wyrazić nadzieję, że Związek przedsięweźmie stosowne kroki w obronie praw i interesów Holsztynu.

Madryt 27 lutego. Marszałek Narvaez stracił możność utworzenia nowego gabinetu; opinia publiczna nie sprzyja mu. Mon, Mayans, Concha (z partyi francuskiej) zawezwani byli do królowej; lecz jeszcze nic nie postanowiono.

Madryt 28 lutego. Margr. Duero (Manuel Concha) ma polecone sobie złożenie gabinetu. Głoszą że do takowego wejdą Mon, Mayans i Canovas; o Narvaezie niema mowy.

Madryt 28 lutego. Naznaczani na członków przyszłego ministerstwa: Duero jako prezes rady ministrów i minister wojny, Posada-Herrera, minister spraw zagranicznych; Canovas, spraw wewnętrznych; Jubola, marynarki; Lujan, robót publicznych. W poniedziałek nastąpi znowu otwarcie Izb.

Carogród 28 lutego. Rada W. Porty przychylnie orzekła w sprawie czarnogórskiej popieranej przez deputacyę, a mianowicie, aby zaniechać budowania blokhauzów na territorium czarnogórskiem (takowe mają tylko stanąć u granic Czarnogóry, droga zaś militarna, o ile przez Czarnogórę iść będzie, ma nie być fertyfikowaną. *Red. Cz.*), tudzież zagodzić spory graniczne przez mieszaną komisyę miejscową. Izmaił pasza (wice-król egipski) otrzymał inwestyturę, tudzież stopień wielkiego wezyra. Przywiózł on Sułtanowi w darze wspaniałą korwetę parową Saida paszy w Anglii zbudowaną; w zamian otrzymał w darze brylant ze skarbu sułtańskiego, wagi 46 karatów. Sułtan zwiedzał wczoraj wystawę przemysłową. Wielki wezyr zrzekł się swojej płacy tak zaległej jako i przyszłej. Izmaił pasza przyjmował wczoraj w pałacu sułtańskim nad Bosforem przeznaczonym na jego pomieszkanie, odwiedziny posłów, w liczbie których był c. k. internuncyusz.

Na najbliższem nas polu walki w dawnem województwie krakowskiem, zaszły w tych dniach dwie małe utarczki; jedna pod wsią Strzeżowem niedaleko Miechowa, druga w Mrzygłodzie niedaleko kolei żelaznej. Pierwsza pod Strzyżowem o pół mili na północ Miechowa zaszła w sobotę między forpocztami połączonych oddziałów jen. Langiewicza z Jeziorańskim, którzy zajmowali wówczas oddziałami swemi zarazem Wodzisław i Żarnowiec, a forpocztami moskiewskiemi przed Miechowem stojącemi. Forpoczty te moskiewskie spędzone zostały i straciwszy dwóch kozaków uciekły do Miechowa, gdzie 1300 żołnierzy i dwa działa wynoszący oddział moskiewski stanął pod bronią i uszykowany do boju w klasztorze i za murami spalonych domów ciągle stoi w wielkiej podobno od dwóch dni trwodze obawiając się lada chwila ataku, który jednak nie nastąpił; a wszystkie pod tym względem wieści i pogłoski jakby z umysłu rozsiewane, były czystym wymysłem wyobraźni; dziwimy się zaś, że znajdują się ludzie, którzy sobie z spraw publicznych robią igraszkę, komponując co chwila różne wieści które puszczają w obieg.— Inne wieści i pogłoski z tej strony tyczą się ruchów i pochodów oddziałów polskich, zajmujących całą okolicę za Miechowem a pod naczelnem dowództwem jenerała Langiewicza zostających. Wieści tych o przedwczorajszych, wczorajszych i dzisiejszych ruchach oddziałów polskich ani wypowiadać niebędziemy ani dochodzić które z nich mogą być prawdziwe a które fałszywe, gdy zresztą nikt dobrze nie może a tem mniej głosić niepowinien, jaki wczoraj lub dzisiaj pochód odbyły oddziały polskie i jakie są ich teraz stanowiska. Powiemy jedynie, iż oddziały te kilka tysięcy zbrojnych liczące, w dobrym porządku wojennym zajmują znaczną przestrzeń kraju, a jak bezczelnie fałszywemi były doniesienia rosyjskie głoszące o ich rozbiciu, zamieszczone w *Dzienniku Powszechnym* i rozesłane na całą Europę, wie najlepiéj załoga moskiewska w Miechowie, która nosa za mury lęka się pokazać.

Druga potyczka w bliższej nas okolicy zaszła także w sobotę 28 t. m. pod Mrzygłodem miasteczkiem leżącem tuż przy kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej po zachodniej jej stronie, między stacyami Zawiercie i Myszków, o milę od Siewierza. Stał tam oddział Cieszkowskiego, kilkuset ludzi liczący, który zburzył był most na Warcie pod koleją żelazną przy stacyi Zawiercie. Na oddział ten uderzył oddział moskiewski pod dowództwem Szachowskiego, a zaczynając jak zwykle od pożogi, zapalił kilka stodół na przedmieściu Mrzygłoda; lecz moskale odparci pośpiesznie, uciekli do Myszkowa straciwszy jednego zabitego porucznika i kilkunastu żołnierzy, a rannych kilkunastu, między którymi jest jeden oficer. Ranni ci przywiezieni zostali do Myszkowa, gdzie się cofnął Szachowskoj i zażądał pomocy z Częstochowy, którą mu przysłano, ale oddział polski Cieszkowskiego — będący częścią oddziału posłanego tam z Ojcowa jeszcze przed bojem w Miechowie, opuścił Mrzygłód i poszedł w kierunku nieznanym. Przez zapalenie przez moskali w Mrzygłodzie stodół, spłonęło 15 stodół, 6 domów i zabudowania plebańskie. Dodać tu winniśmy, iż zniszczono w tem miejscu linię i całą stacyę telegraficzną.— W Olkuszu stojący oddział wojsk rosyjskich zaalarmował się także przedwczoraj i drugi dzień stoi pod bronią; żołnierze znieśli tam słomę i siano na rynek, może w celu koczowania na rynku, ale mieszkańcy Olkusza wiedząc jak wszędzie postępowało wojsko moskiewskie, obawiali się zapalenia miasta i kto mógł wynosił się z Olkusza, a niektórzy schronili się za granicę do Krakowa. Wojskiem rosyjskiem stojącem w Strzemierzycach i wzdłuż kolei żelaznej dowodzi pułkownik Alenicz. Nakoniec dodamy, że w potyczce pod Mrzygłodem oddział polski stracił tylko 4 poległych.

Z dalszych okolic pola walki mamy doniesienia o świeżych utarczkach w Kaliskiem, Lubelskiem i w Mazowieckiem. W Kaliskiem oprócz potyczek pomyślnych dla polskich oddziałów w okolicach Koła, zaszedł 25 lutego bój pod miastem Łodzią, gdzie na oddział powstańców bardzo źle uzbrojonych pod dowództwem Sawickiego uderzyły przeważne siły moskiewskie. Oddział polski zmuszony był pośpiesznie się cofać, a straty z obu stron są dość znaczne, Moskale zaś wymordowali także wielu bezbronnych i spokojnych mieszkańców, między innemi zamordowali w okropny sposób panią Chylińską i zrabowali kilka okolicznych domów. W okolicy samego Kalisza pod Opatowkiem Polacy rozbili oddział rosyjski i alarmują ciągle Kalisz.

W Lubelskiem oddziały Bogdanowicza i Neczaja stoczyły kilka utarczek z moskalami, którzy kłamliwie przechwalają się w swych raportach, iż oddziały te rozbili, a znowu w parę dni z niemi walczyć musieli. Również kłamliwy biuletyn moskiewski ogłoszono w *Dzienniku Powszechnym* o potyczce pod Białą Podlaską; albowiem tam Polacy rozbili oddział moskiewski, a w parę dni potem wojsko moskiewskie spotkało gromadkę czy patrol kilkudziesięciu powstańców pod dowództwem Szaniawskiego, który cofnął się nieprzyjmując boju z przeważnemi siłami, lecz dowódzca tego oddziału Stefan Szaniawski poległ.

W okolicach samej Warszawy ukazał się niedawno oddział polski niedaleko Pragi pod wsią Marki, który jednak zaalarmowawszy załogę warszawską zniknął szybko i bez żadnej straty. Inny znaczniejszy oddział polski uwijał się w tych dniach w okolicach Piotrkowa. Z Augustowskiego i Litwy nie mamy wiadomości, wiemy tylko, iż jakieś nowe stoczono potyczki po za puszczą Białowiezką i w okolicach Słucka.

Tak więc wojna partyzancka trwa w całej pełni a nawet wzrasta na całej przestrzeni Kongresówki i części Litwy. Wojna ta jest zupełnem powstaniem narodowem, w którem biorą udział wszystkie klasy narodu w miarę uzbrojenia się; gdyż jak się zdaje, postanowiono walczyć nie gromadami licznemi źle uzbrojonych lub prawie bezbronnych, ale chociaż szczupłemi lecz dobrze zbrojnemi oddziałami. Ze wszystkich okolic nadchodzące wiadomości przedstawiają, że jedynie brak broni jest powodem, że za oręż nie chwyciły tysiące, które i tak z gołemi rękami rzucają się do walki.

Z Warszawy donoszą nam, iż przybył tam 25 lutego adjutant Cesarza Napoleona jen. Fleury i był przyjmowany przez W. Księcia a następnie wyjechał do Petersburga. — Zwracamy uwagę czytelników na raport naczelnika powiatu Miechowskiego p. Januszkiewicza przesłany o bezprawiach rosyjskich do gubernatora radomskiego, a podany w dosłownej kopii przez korespondenta naszego z Radomia.

Z Petersburga donoszą nam, iż rząd moskiewski rozkazał w dziesięciu dniach przytłumić zupełnie powstanie w Polsce. Gdy jednak przytłumienie to idzie jakoś trudno jenerałom rosyjskim i powstanie wzrasta, więc przyzwali na pomoc swego alianta, fałsz, i rozesłali po Europie kłamliwe depesze o rozbiciu i zniesieniu wszędzie oddziałów polskich. Wspomaga ich jakaś osoba z nad granicy galicyjskiej rozsyłająca te kłamliwe depesze przez Lwów po Europie.

Bióro telegraficzne wiedeńskie przez omyłkę lub przez niezrozumienie rzeczy podało mylnie wiadomości z dziennika naszego. I tak np. dzisiaj przesłało dziennikom depesze, iż *Czas* pisze, jakoby jen. Langiewicz po boju w Małogoszczu cofnął się do Tokarni, kiedy pisaliśmy, iż ścigał oddział rosyjski do Tokarni, co zresztą potwierdza samo położenie względem Małogoszcza Tokarni, do której cofali się Moskale.

Znany jest już rezultat trzechdniowych obrad Izby niższej w Berlinie nad wnioskiem Hoverbeka i Carlowitza w sprawie polskiej, a mianowicie, aby Izba orzekła, iż konwencya z Rosyą wypada na szkodę Prus. Rozprawy te w streszczeniu tylko dać teraz możemy, idzie bowiem tu więcej o spieszne niż o dosłowne przedstawienie rzeczy. Na ostatniem posiedzeniu sobotniem Izby, z którego jutro zdamy nieco obszerniej sprawę, wnioskodawca Hoverbek zabrał głos i między innemi rzekł, że praktyka tylko mogłaby przekonać, czy ministerium wyszłe z większości Izby, byłoby zdolne szkodzić krajowi, ale ministerium z przyjaciół Vinckego już mu zaszkodziło. Bismark usprawiedliwia milczenie ministerium w komisyi kierunkiem, jaki obrała sobie Izba; zbawienie stąd dla kraju nie spłynie. Oświadczenie to wywołało nowe spory, gdy już obrady miano zamknąć. Simson z wielką siłą powstawał przeciw ministerstwu. Oświadcza on, iż kraj osądził już konwencyę, dowodem tego przedstawienia zanoszone przez Izby kupieckie z wschodnich prowincyj przeciw konwencyi. Rząd chciwie pochwycił tę okoliczność, aby w obec zajść wewnętrznych uczynić powstanie polskie kwestyą polityczną Prus. Jeżeli bowiem wskrzeszona Polska byłaby zgubą dla Prus, cóż gorszego mógł rząd uczynić, jak nastręczyć państwom zachodnim sposobność podniesienia powstania na stanowisko kwestyi europejskiej i oddania jej w ręce Napoleonowi? Po mowie Simsona ministrowie wyszli z Izby. Carlowitz wskazywał wielką odpowiedzialność, jaką ministeryum wzięło na siebie. Po zamknięciu powtórnem obrad, sprawozdawca Sybel oświadcza, iż hr. Bernstorff jak się zdaje niedokładnie poinformowany o osnowie konwencyi, a ztąd wynikło niebezpieczne złudzenie Europy; nigdy z mniejszą odpowiedzialnością nie igrano z interesami kraju, jak w tej sprawie. Chcemy — rzekł Sybel — ochronić kraj dla naszego króla, a naszego króla dla kraju. Na wzmiankę Sybela o wiadomej rozmowie Bismarka z Behrendem oznajmił ten ostatni, że rozmowa ta rzeczywiście zaszła, lecz ogłoszono ją mimo jego woli; jeśliby p. Bismark chciał zaprzeczyć jéj prawdziwości, wtedy on będzie o niéj mówił. Rezolucya przyjętą została z małą poprawką redakcyjną 246 głosami przeciw 57. Wieści zaraz krążyły, iż sejm zostanie rozwiązany, gdyż rząd takiéj porażki znieść nie może. Pogłoski o ustąpieniu ministerstwa nie potwierdziły się. Głoszą, że na radzie ministrów minister spraw wewn. Eulenburg i spraw duchownych Mühler przeciwnymi byli zawarciu konwencyi. Inne wieści krążą o wyjeździe króla i zamachu na konstytucyę, następnie o zmodyfikowaniu konwencyi której osnowa nie jest dotąd znaną, a przeto zmiana jéj nie będzie również wiadomą.

Dyplomacya czekała rezultatu obrad sejmu pruskiego nad konwencyą, i zapewne dla tego nic w tej chwili nie donoszą o krokach dalszych w sprawie polskiej. „Co się tyczy rad jakieby udzielono Rosyi, pisze dziś *Indépendance belge*, skuteczność ich wiele zależeć będzie od zasobów, jakie rozwiną Polacy w dalszym ciągu boju. Otóż pod tym względem telegramy które nas dochodzą i zdają sprawę niekiedy aż do najdrobniejszych utarczek, nic nas nie uczą. Tyle tylko możemy z nich wyciągnąć, że jeżeli Polacy ponoszą porażki, takowe nie zdają się ich osłabiać, ani zmniejszać ich liczby. Pobici na jednem miejscu, urządzają się na innych i ukazują się tam gdzie władze najmniej się ich spodziewały“ *Indép. belge* opiera oczywiście te swoje rozumowania na urzędowych depeszach, które donoszą bezprzerwanie o porażkach powstańców; a mimo tego twierdzi ona, że skutek interwencyi dyplomatycznej zawisł od sił jakie powstanie rozwijać będzie.

Dzienniki paryskie prawie wyłącznie zajmują się obradami Izby deputowanych w Berlinie nad konwencyą rosyjsko-pruską; mniej zaś obradami izb angielskich nad sprawą polską, albowiem po cofnięciu rezolucyi Henesseya pozostało tylko wrażenie z rozpraw, a skutek ich widoczny dopiero będzie, gdy ministeryum pójdzie za wolą Izby.

Po za sprawą polską inne kwestye polityczne mniej dziś ważą. Izba deputowanych w Turynie uchwaliła wielką pożyczkę 700 milionów lirów. Stronnictwa większości Izby oświadczyły, iż podzielają politykę rządu w głównych zarysach, chociaż się różnią z nim w szczegółach. Uchwalenie tej pożyczki zapewnia gabinetowi trwałość. Minister spraw zagranicznych wyraził sympatye swoje dla Polski i oświadczył się przeciw traktatowi rosyjsko-pruskiemu. Manifestacye na cześć Polski po różnych miastach włoskich odbywane, użyte już były przez stronnictwo republikańskie, a w Neapolu przez stronnictwo burbońskie do demonstracyi na swoją korzyść, i to dało powód władzom do przeszkadzania takowym.

W *Monitorze* znajdujemy treść odpowiedzi rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej na propozycyę gabinetu paryskiego względem zagodzenia sporu amerykańskiego. Minister Seward przesłał tę odpowiedź w depeszy do posła swego w Paryżu Daytona. Dziękuje on cesarzowi za dobre chęci, lecz wyłuszcza powody, dla jakich rząd washingtoński nie może się zgodzić na proponowane przez Francyę środki.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wrocław 2 marca. Dzisiejsza (południowa) *Gazeta Szląska* donosi z Sosnowca z dnia wczorajszego: Langiewicz w 6000 powstańców dotarł do Ząbkowic dziś rano, pokonał i wytępił oddział wojska moskiewskiego. Podróżni donoszą o innem zwycięstwie, gdzie 4000 Polaków odniesło pod Myszkowem zwycięstwo nad oddziałem moskiewskim, który z Częstochowy do Ząbkowic szedł w pomoc. Wielu rannych moskali przywieziono do dworca kolei żelaznej w Mysłowicach. (To doniesienie *Gazety Szląskiej* jest niedokładne; tyczy się ono jak się zdaje porażki Moskali pod Mrzygłodem 28 t. m. lecz tam nie jen. Langiewicz ale Cieszkowski z częścią oddziału Ojcowskiego kilkuset liczącego pobił 200 moskali przez Szachowskiego prowadzonych, jak to wyżej opisujemy. Co się tyczy wczoraj stoczonej potyczki pod Ząbkowicami, jak twierdzi telegram *Gazety Szląskiej*, nie mamy o niej żadnej do tej chwili wiadomości. P. R. C.).

Berlin 2 marca. *Norddeutsche Allg. Ztg* mówi, że trwożliwe doniesienia dzienników o usposobieniu zagranicy względem kwestyi polskiej, może na podstawie autentycznych wiadomości udzielanych sobie, poczytać za zupełnie bezzasadne. (Może właśnie bezzasadnemi są owe autentyczne wiadomości ministeryalnej gazety pruskiej. P. R. Cz.)

Antoni Klobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 marca	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	390	384
Srebro nowe pol. agio	107	$105\frac{1}{2}$
Talary pruskie 150 .	$87\frac{1}{6}$	$86\frac{1}{6}$
Srebro austryackie . .	$115\frac{1}{4}$	$114\frac{1}{4}$
Półimperyały rosyj. .	9 58	9 43
Napoleon d'or. . . .	9 29	9 14
Dukaty holend. ważne	5 60	5 50
„ austryackie .	5 60	5 50
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare	83	82
Oblig. indemn.	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	218	216
Pożycz. naro. „ „	$81\frac{1}{2}$	$80\frac{1}{2}$
Listy zast. pol. z kup.	100	99

Wiedeń 2 mar. (tel.)	
5% Metaliki	75 50
5% Pożyczka narod.	81 75
Akcye banku wiedeń.	813 —
„ „ kredyt.	220 90
Srebro	114 85
Londyn, 10 funt. sterl.	115 50
Dukat pojedynczy . .	5 49

Wiedeń 28 lutego		
5% Metaliki na wal. a	69 40	69 25

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod. .	81 50	81 40
„ Metaliki na m. k. .	75 30	75 15
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	76 25	75 75
„ „ „ chor. i ban	74 75	74 25
„ „ „ galicyjs.	74 —	73 50
„ „ „ bukowińs.	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 75
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 90	104 70
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	86 50	86 25
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 —	153 —
„ „ „ 1854	93 —	92 75
„ „ „ 1860	93 80	93 70
„ Como-Renten .	17 25	17 —
„ Kredytowe . .	135 50	135 30
„ tryest. na $4\frac{1}{2}$ %	122 —	121 —
„ żegl. par. na Dun.	100 75	100 25
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	38 —	37 50
„ ks. Pallfy . . .	39 25	38 75
„ ks. Klary . . .	27 60	27 10

	Disconto	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois .		37 25	36 75
„ miasta Budy . .		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 50
„ hr. Waldstein .		24 —	23 50
„ hr. Keglevich .		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		814 —	813 —
Zakładu Kredytowego		220 —	219 80
Żeglugi par. na Dunaju		439 —	438 —
Kolei półn. Ferdynan.		1902	1900
„ rządowéj fr.-a.		235 —	234 50
„ zachodniéj c. El.		153 50	153 —
„ Pardubickiéj .		131 50	131 —
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj . .		269 —	268 —
„ Galicyjskiéj . .		216 75	216 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	98 10	98 —
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	98 20	98 10
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 10	87 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	116 25	116 10
Paryż 100 frank.	4	46 —	45 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 90	15 80
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 55	5 54
„ „ obrączk.	5 55	5 54
Złoto *al marco* . . .	—	—
Napoleondory . . .	9 30	9 28
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 74	9 70
Luidory	9 48	9 42
Suwereny angielskie	11 67	11 64
Imperyały rosyjskie	9 56	9 52
Srebro	115 30	115 —
„ kupony	115 40	115 —
Talary związkowe . .	1 73	1 72
Pruskie bilety kas. .	1 73	$1\ 72\frac{1}{2}$
Lwów 27 lutego		
Dukat holenderski .	5 53	5 45
„ austryacki . .	5 55	5 47
Półimperyał rosyjski	9 61	9 47
Rubel srebr. rosyjski	$1\ 84\frac{1}{2}$	1 82
Talar pruski	1 73	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 38	77 68
„ „ „ „ m. k.	82 30	81 55
Obligi indem. b. kup.	73 75	73 10

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 78	81 8
Akc. kol. gal. b. kup.	218 50	216 —
Warszawa 28 lutego		
Półimperyały . rubli	—	5 55
Obligi skarbowe „	$89\ 10\frac{1}{2}$	—
„ kupon. „	—	$1\ 64\frac{4}{5}$
Listy zast. III ok. „	15 3	—
„ kupon. „	—	— 11
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	78 75	—
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	91 25	—
Wrocław 27 lutego		
Banknoty austryac. .	$87\frac{1}{3}$	—
Polskie bilety bank. .	$90\frac{5}{12}$	—
„ Listy zastaw.	—	$89\frac{1}{4}$
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 27 lutego		
Renta 3%	69	70
Londyn 27 lutego		
Konsole		$92\frac{3}{4}$

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Przemyśla* 6.15 rano — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano — z *Przemyśla* 7.23 wieczór — z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 28 Lutego do 2 marca.

HOTEL POLLERA. Oton Chłędowski właś. dóbr z Sanockiego. Teodor Kissling architekt z Berlina. Antonio Sottaz, W. F. Montgomery kapitaliści z St. Domingo. January Struszkiewicz obywatel z synem z Galicyi. Edward Krüger właś. dóbr z Poznania. Apolinary Dzwonkowski, Seweryn Różycki właś. dóbr, Adam Kmita obyw. z Galicyi.

Wyjechali: Gerhard Maure zawiadowca górniczy do Galicyi. Józef Boner kupiec do Wiednia. Ludwik Neumann kupiec do Galicyi. Kalikst Horoch właś. dóbr do Galicyi. Eugeniusz Dunin kandydat filozofii z Galicyi. Karol Ehrler adwokat do Biały.

✝ (2106)

LUWIK ROMER

Właściciel dóbr Krakuszowice,

przeżywszy lat 48, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, dnia 2 Marca 1863 r. przeniósł się do wieczności.

Zaprasza się przyjaciół zmarłego na wyprowadzenie zwłok w dniu 4 b. m. z Krakuszowic do Kościoła w Niegowici; zkąd po odbytem w dniu 5 b. m.

żałobnem Nabożeństwie,

wprost tamże na cmentarz.

Ogłoszenie.

[Nr. 2630]

C. k. Władza obwodowa podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w trzechletnią dzierżawę, to jest na czas od 1go Kwietnia 1863 r. do ostatniego Marca 1866 r., dóbr biskupich Zastów i Sulechów, odbędzie się

w dniu 16 Marca 1863 r.

o godzinie 10 przed południem w biórze ck. Władzy obwodowéj publiczna licytacya, przy któréj także oferty pisemne przyjmowane będą.

Źródła dochodu dóbr tych są następujące:

a) w Zastowie 121 morg. 174 sąż. gruntu orn.
b) „ 6 „ 1503 „ łąk,
c) „ 1 „ 606 „ ogrodów,
d) „ 6 „ 265 „ pastwisk,
e) w Sulechowie 1 „ 557 „ dto
i propinacya.

Cena wywołania wynosi 863 złr., to jest ośmset sześćdziesiąt trzy złr. w. a., wadyum zaś 86 złr. w. a.

Bliższe warunki dzierżawy ogłoszone zostaną w dniu licytacyi, mogą jednakże być i przedtem w biórze c. k. Władzy obwodowéj w zwykłych godzinach urzędowych przejrzane.

Z ck. Władzy obwodowéj.

Kraków dnia 23 Lutego 1863.

Kundmachung.

Von Seite der Krakauer k. k. Kreisbehörde wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Verpachtung der Krakauer bischöflichen Tafelgüter Zastów und Sulechów auf die Zeit vom 1 April 1863 bis Ende März 1866

am 16. März 1863

um 10 Uhr Vormittags eine öffentliche Lizitationsverhandlung, wobei auch schriftliche Offerten angenommen werden, in der kreisbehördlichen Amtskanzlei abgehalten werden wird.

Cie Ertragsquellen dieser Güter bestehen in dem Grunder.rage von:

a) 121 Joch 174 □ Klfr Acker,
b) 6 „ 1503 „ „ Wiesen,
c) 1 „ 606 „ „ Gärten,
d) 6 „ 265 „ „ Hutweiden in Zastów
e) 1 „ 557 „ „ dto in Sulechów
dann dem Propinationsnutzen.

Der Lizitationspreis beträgt 863 fl., d. i. Achthundert Sechzig drei Gulden ö. W., und das Vadium 86 fl. ö. W.

Die Lizitationsbedingnisse werden bei der Verhandlung bekannt gemacht, und können auch bis dahin in der Kreisbehördekanzlei während die gewöhnlichen Amststunden eingesehen werden.

Von der k. k. Kreisbehörde.

Krakau den 23. Februar 1863. (2074-3)

Wdzięczność jest najpierwszym obowiązkiem człowieka. Szczęśliwy, kto takowemu mógł kiedyś zadosyć uczynić! Przenikneni tą zasadą nieszczęśliwi rodzice, wyznają nieudolność swoją wywiązania się z zaciągniętego długu względem Ciebie Szanowny Doktorze Medycyny ***Henryku Stalporn,*** któryś nie szczędził trudów, trosk i poświęcenia osobistego w kuracyi ich córki, Heleny.

W tem uroczystem wyznaniu chciej uznać rękojmię naszej niewygasłej dla Ciebie wdzięczności i zarazem przebaczyć jeśli tem wynurzeniem serc naszych, drasnęliśmy Twoją najdelikatniejszą stronę jako uczonego Lekarza, który obok swej głębokiej nauki, dał zarazem dowody najżywszego przejęcia się najszlachetniejszemi uczuciami dla cierpiącej ludzkości. (2080)

Przemyśl dnia 28 Lutego 1863 r.

Jan i Julia Cukrowiczowie.

Osoba młoda, Polka, b. uczennica Konserwatoryum Medyolańskiego, wysoko ukształcona w śpiewie, życzy się umieścić w domu obywatelskim w Krakowie lub na Prowincyi jako nauczycielka śpiewu, oraz języka włoskiego.

Uwaga. Wyż wyrzeczona osoba tylko kilka dni w Krakowie bawić zamyśla.

Bliższa wiadomość na ulicy Floryańskiej Nr. 363 drugie piętro. (2105)

Chociaż w tym roku nie będzie

WYSTAWY

Aparatów Kościelnych,

jednakże chcący nabyć przysposobione Aparata, mogą je obejrzeć w domu przy ulicy Szpitalnej pod Nr. 395 od 15 Marca bież. roku codziennie od 10tej do 2giej godziny. (2081 1-3)

Właśnie co nadszedł transport

Swieżej WYZINY

do HANDLU (2079-1-3)

P. S. WOLAŃSKIEGO

i takowa tak surowa jako też gotowana i marynowana sprzedawaną będzie.



KOŃ wierzchowy, bez wady do sprzedania. Na Piasku ulica Garbarska Nr. 77. (2099-1-3)

CENNIK BIELIZNY MĘZKIÉJ

w HANDLU

F. Gumplowicza

w KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiéj N. 85.

Koszule perkalowe

I. Białe:

N.	00,	0	0½	1,	2
złr.	1.	1·30,	1·50,	1·65,	1·85

N.	2½,	3½,	10
złr.	2,	2·30,	1·75,

II. Kolorowe:

N.	14¾,	15,	14½,	14,
złr.	1·75,	2,	2·30,	2·45,

Koszule płócienne:

N.	0,	1,	2,	2½	3,
zł.	2·35,	2·50,	3·25,	3·50,	4·25

N	4,	5,	6,	7,	8,	9,
	5·25,	6·50,	7·50,	8·50,	10,	12

Koszule z przodem pikowym:
złr. 2·50, 2·75,

Gacie:
złr. 1, 1·30, 1·65,

Bieliznę moją sprzedaję pod zaręczeniem szycia ręcznego, a utrzymując sam wielki Zakład szycia, zatrudniając na miejscu kilkaset Szwaczek, jestem w stanie wszelkie obstalunki w jak najkrótszym czasie wykonać.

Przy obstalunkach zamiejscowych, proszę o oznaczenie objętości szyi, szerokości pleców, długości ramion podług centimetru obwodzącego anons. (1942-9-)

Do pielęgnowania zdrowych i pięknych zębów

Ces. król. uprzywil.

WODA DO UST

na ból zębów

J. D. Pohlmanna,

która podług przepisów użyta, nieprzyjemny odór z ust wydala, dziąsła orzeźwia i wzmacnia, zęby zupełnie czyści, ich pruchnieniu zapobiega, od chwiania się zębów chroni, ból zębów uśmierza, oraz jako najlepszy środek przeciw wszelkim słabościom zębów i ust okazuje się.

Dobroczynny i zbawienny skutek téj wody uwalnia każdy wiek i każdą płeć od bólu zębów, przez co zapobiega się zupełnie konieczności wyrywanią zębów, lub korzeni od zębów, wyjąwszy przy jątrzeniu się i fistułowych zapuchnięciach.

Woda ta przez najpierwsze znakomitości lekarskie Wiednia, jak również i na prowincyi co do swéj osobliwéj skuteczności uznana i świadectwami stwierdzona, szczyci się nietylko w całem c. k. austryackiem państwie, lecz także i w wielkiéj części i zagranicy z każdym dniem wzrastającem zaufaniem i chlubnem uznaniem. Sprzedaje się: **flaszeczka po 1 złr w. a.**

Do pielęgnowania zdrowéj i pięknéj skóry na ciele.

Za c. k. wyłącznym przywilejem

GLYCERYNOWE

Mléko piękności

rozwiązane zadanie *środka piękności prawdziwego, zaręczonego i nieszkodliwego,* do udzielenia skórze miękkości, świeżości, białości i gładkości, jakie tylko wyłącznie przysłużają młodości, jak również do *radykalnego wydalania piegów, dolegliwości skórnych,* a szczególniéj *łuszczenia się skóry (parplów)* na głowie, które tak często powoduje wypadanie włosów i stanowi główną przyczynę osiwienia i ołysienia.

Cena 1 złr. 25 centów w. a.

Proszek Damski udziela skórze w okamgnieniu białości, gładkości, delikatności i gibkości; i usuwa lepiéj jak wszelkie inne kosmetyczne środki tak przykre pieczenia twarzy po goleniu.

Cena 60 centów.

Utrzymanie zdrowych WŁOSÓW:

Uzdrowienie słabych włosów.

Pomada *„Végétale Balsamique“* i *Woda do włosów* wraz z instrukcyą użycia 50 centów, z których jeden lub dwa flakoniki wystarczają do wstrzymania najmocniejszego wypadania włosów i do zapobieżenia dalszemu wypadaniu.

O tych wszystkich preparatach wypowiedziało wiele lekarskich znakomitości swe zadowolenie.

Główny Skład utrzymują:

w Krakowie p. *J. Jahn* kup. i p. *Mieczyński* aptek.— we Lwowie p. *Mikolasch* apt. — w Warszawie p. *Sokołowski.* — w Wiedniu pod Nr. 1,152 na Kohlmarkt, — w Słomnikach p. *Maszadro* apt. (1891-11-)

ZAKŁAD DRUKARNI „CZASU“ i LITOGRAFII

DRUKARNIA „CZASU“

zaopatrzona w **czcionki** wszelkiéj formy i wielkości, tak w **polskie** jak i **niemieckie,** najlepsze **farby** czarne i różnokolorowe, zatrudniając znaczną liczbę Składaczy, podejmuje się wszelkich zamówień drukarskich, jakiemi są:

dzieła, tabelle, księgi kupieckie i gospodarcze, afisze i ogłoszenia itp., i w jak najkrótszym czasie uskuteczniać będzie.

Z Zakładem tym połączoną jest:

LITOGRAFIA „CZASU,“

która poleca się ze swojemi robotami **piórem, rylcem i kredką, pisemnemi i rysunkowemi:** na **czarno** lub **kolorowo** sposobem **chromolitograficznym,** tak dzieł sztuki jako i wyrobów zwykłego użycia, jako to:

RYCINY, WIDOKI, PORTRETY,

karty jeograficzne, tablice archeologiczne i numizmatyczne, nuty, tytuły, napisy i nagłówki, dyplomy, podobizny, wzory kaligraficzne i rysunkowe, bilety wizytowe, programy, adresy, rachunki i noty kupieckie, akcye, okólniki, cenniki, blankiety wekslowe, tabelle, winiety, sygnatury, etykiety i znaki towarowe dla **kupców, aptekarzy, fabrykantów,** różnokolorowe i złocone, **papier listowy z widokami i cyframi,** itp.

Ceny jak najumiarkowańsze.

Również wyszły dotąd nakładem tejże **Litografii** i są do nabycia po cenie:

Chromolitografie: Wizerunek N. P. Maryi patronki więźniów, z obrazu w kościele św. Jana w Krakowie, in 4to, 50 centów. — Kalendarz ścienny na rok 1863, ułożony i ozdobiony w stylu architektonicznym kaplicy Zygmuntowskiéj na Zamku w Krakowie, 1 złr. — Powinszowanie Imienin arkuszowe, 1 złr.

Portrety: Księdza biskupa Łętowskiego, arkuszowy, 3 złr. — Księcia Leona Sapiehy, 2 złr. — Adama Mickiewicza in 4to 1 złr. — Zygmunta Krasińskiego in 8vo 50 cent.

Portrety giloszowane z medalionów: Mickiewicz, Niemcewicz, Lelewel, Chopin, in 4to w okładce, razem 1 złr., pojedynczo po 30 cent. — Zygmunt Krasiński. 30 cent.

Album wystawy starożytności w Krakowie, sztuk pięć arkuszowych w pięknéj okładce, 4 złr.

Widoki miasta Krakowa i jego okolic: Kraków od mogiły Kościuszki 50 cent. — Zamek Krakowski od północy, 50 cent.; tenże od zachodu 50 cent. — Kościół katedralny na Zamku od strony plant, 50 cent.; tenże od dziedzińca, 50 cent. — Brama Floryańska od zewnątrz, 50 c. — Ulica Floryańska, widok z bramy, 50 c. — Sukiennice i Ratusz w Rynku głównym, 50 c. — Ogród Strzelecki, 50 c. — Biblioteka Jagiellońska, 50 c. — Dziedziniec Biblioteki Jag., 50 c. — Obserwatoryum astronomiczne, 50 c. — Rozwaliny Zamku Tenczyńskiego, 50 c. — Widok Wieliczki pod Krakowem, 50 c. — Widok Krzeszowic pod Krakowem, 50 c. — Kościół N. P. Maryi w Rynku, 50 c.; tenże od wschodu, 50 c. — Kościół św. Anny, 50 c. — Kościół św. Stanisława na Skałce, 50 c. — Kościół N. P. Maryi na Piasku (Karmelitów), 50 c. — Kościół św. Kazimierza (OO. Reformatów), 50 c. — Kościół na Gródku (PP. Dominikanek), 50 c. — Kościół św. Norberta na Zwierzyńcu, (Norbertanek), 50 c. — Kościół św. Łazarza na Wesołéj, 50 c. — Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu, 50 c. — Kościół św. Katarzyny, 50 c. — Kościół św. Piotra, 50 c. — Kościół OO. Bernardynów 50 c. — Kościół Kamedułów na Bielanach, 50 c. — Stary Ratusz na Kazimierzu 50 c.

Widok Krakowa z XVI wieku z wykazem znaczniejszych budowli, 20 c.

Księgarnie i Sklepy rycin otrzymują stosowny rabat.

Obstalunki z prowincyi uskuteczniane są w jak najkrótszych terminach punktualnie i odstawiane na miejsce. — Wszelkie zamówienia i przesyłki pieniężne czynione być mogą łącznie z abonamentem na dziennik *„Czas,“* lub pod adresem:

Drukarni i Litografii „CZASU“ w Krakowie,

przy ulicy Różanéj pod L. **413**. (2037-4)

Woły i Nierogacizna

tuczone,

są w Gorzelni Hodowa o 2 mil od Złoczowa w znacznych partyach do sprzedania. (2101)

Nauczyciel doświadczony, uzdolniony do udzielania różnych nauk i muzyki, szuka odpowiedniego umieszczenia przy familii z kilkorgiem dzieci na wsi.

Bliższej wiadomości udziela Księgarnia *D. E. Friedleina w Krakowie.* (2070-3)

Pokój duży frontowy z meblami, (24-13-)

jest do wynajęcia każdego czasu przy ulicy Szczepańskiej pod L. 237/370 gdzie sklep p. Muchitscha na II piętrze.

Bliższa wiadomość tamże.

Najnowsze c. k. uprzyw. wyroby eleganckiéj Farmacyi dla toalety.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach,

w oryginalnych paczkach po 50 cent. w. a.

Pomada ta w laskach, złożona podług najodpowiedniejszego sposobu techniczno-chemicznego, z wszelką starannością z *czysto roślinnych ingredyencyi* działa bardzo skutecznie na rośnięcie włosów, utrzymując takowe miękkie i zachowując je od zeschnięcia; przytem udziela włosom pięknego połysku naturalnego i podwyższoną elastyczność, a służy oraz szczególnie do utrzymania ubrania włosów.

Balsamiczne Mydło oliwne,

w oryginalnych paczkach po 35 cent. w. a.

To *Mydło oliwne,* wyrobione podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przez swe nietylko czyszczące lecz oraz *miękkość i świeżość* spowodujące własności wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem jako łagodny a przytem skuteczny codzienny środek do mycia być polecone jak najmocniéj, nawet dla najdelikatniejszéj skóry *Dam i Dzieci.*

Aromatyczna Pasta do zębów

DRA SUIN DE BOUTEMARD.

Nowa etykieta
złoto - liliowa
cała paczka 70 cent.
pół paczki 35 cent.

Zarejestrowana
marka zastrzegająca.

Jak wiadomo, okazało się używanie rozmaitych *Proszków do zębów* nietylko niedostateczne, do zupełnego oczyszczenia zębów od wszelkiéj osady, lecz środki te w *formie proszku* dłużéj używane, działają poczęści szkodliwie na dziąsła, poczęści niekorzystnie na glazurę zębów. Przeciwnie zas okazała się forma Pasty (Mydełka) jako taka, która przy *wzmacniającéj* skuteczności na dziąsła, łączy oraz *najpewniejsze nieszkodliwe* czyszczenie zębów, również dobroczynny wpływ na całe wnętrze ust i odór tychże, a zatem słusznie polecona być może jako *środek najlepszy,* jaki się względem starannego zachowania zębów i dziąseł *tak ważnych części ludzkiéj piękności i zdrowia* — i do zapobieżenia słabowitego stanu tychże znajduje.

Z powodu wielorakich *naśladowań i fałszowań* tego słynnego kosmetyku, uprasza się przy kupnie dokładnie uważać na to, że Pasta do zębów ***Dra Suin de Boutemard,*** wyrabiana na podstawie ck. wył. przywileju, na drugiéj stronie swego w kolorach złoto-bronzowym i liliowym wykonanego i urzędowo zarejestrowanego opakowania, zawiera powyższy herb familijny i podpis własnoręczny Dra Suin de Boutemard.

Wyłącznie autoryzowany Skład miejscowy powyższych fabrykatów utrzymuje w KRAKOWIE pan **Józef Bartl,** jak również: (1854-6-12)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger p. Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeld — w BRZEŻANACH p. B.' Fadenhecht, — w BUCZACZU p. M. Lipschütz, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i Józef Różański, — w CZORTKOWIE p. Mojżesz Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J. Rosenheim — w GORLICACH p. Walery Rogawskia pteki, — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Mussyński, — w JAROSŁAWIU p. Józef Rohm aptek., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt. — w KOŁOMYI p. Schaje Herrmann, — w KOPECZYŃCACH p. X. Wierzchowski aptek.— w KENTACH p. G. Streya, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa & Gebhardt, Bonifacy Stiller, p. Zygmunt Rucker apt., Fryd. Schubuth. p. A. Berliner aptek. (dawniéj Laneri) i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Rob. Barański apt. — w MONASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM SĄCZU p. Trager & Gutmann, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki— w apt., PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka — w SADOGÓRZE p. Aleksander Grabowitz apt. — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, — w SANOKU p. Jaklicz, — w SKAŁACIE p. Władysław Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w STRYJU p. J. Germann apt.— w ŚNIATYNIE p. Marceli Niemczewski, — w STANISŁAWOWIE p. R. Switalski aptekarz dawniéj Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w, TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski. — w ZŁOCZOWIE p. Andrzéj Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski aptekarz.

W Gm. VII M. Krakowa przy ulicy Bernardyńskiej pod numerem 254/40 jest do wynajęcia od 1 Kwietnia b. r. **pięć pokoi i przedpokój** w domu murowanym, na pierwszem piętrze z widokiem od frontu, ku stronie południowej na Karpaty, Wisłę, Krzemionki i cały Kazimierz. Przy domu tym są: *Stajnia na trzy konie, wozownia na powozy, i obszerna piwnica;* mający chęć wynajęcia, zgłosić się może pod wyż wymieniony numer lub przy ulicy Grodzkiej pod numer 72 na 1 piętro. (2089-3)

NASIONA

świeże wszelkiego rodzaju już otrzymał HANDEL podpisanego, gdzie i **cenników** tychże na żądanie dostać można bezpłatnie. (2025-6-8)

K. Rutkowski,

utrzymujący Handel towarów żelaznych, norymbergskich i Skład nasion w KRAKOWIE.

FRANCISZEK PIĘTKA,

w Warszawie przy ulicy Wiejskiej pod Nr. 1788 zamieszkały.

Przyjmuje do załatwienia wszelkiego rodzaju zlecenia obywateli Ziemskich i Miejskich w Królestwie i za granicą zamieszkałych, a mianowicie: Kupna, Sprzedaże lub Wydzierżawienia Nieruchomości wiejskich i miejskich; przyjmuje a następnie przesyła dokładne ich opisy; windykuje wszelkie należności i przeprowadza spory, tak na drogach sądowych, jak i administracyjnych, i w tym celu sam wyrabia przedstawienia; wyjednywa różnego rodzaju pożyczki, oraz w interesie zarządu dóbr przedstawia wszelkiego stopnia oficyalistów. Słowem, załatwia wszelkie zlecenia od największych do najmniejszych, bez wpisowego. Listy odbiera franco. (2062-3)

SUBJEKT potrzebnym jest do Handlu ***Adama Ciechanowskiego*** w Krakowie. (2091-3)

W dobrach Ruszcza,

powiat Mogilski,

puszczonym będzie

od 1go Marca do 15go Czerwca rb.

OGIER 4-letni,

rasy oryentalnej, po cenie **15 złr.** w. a. od klaczy.

Tamże są do sprzedania:

dwa Konie

wierzchowe, ujeżdżone, młode. (2069-3-4)

Rządca

uzdolniony do Administracyi Browaru piwnego, Gorzelni i Propinacyi, zarazem dobry rolnik, znajdzie pomieszczenie w Okręgu Krakowskim od 1 Lipca b. r. — Bliższa wiadomość ustnie w Rynku Nr. 23 na pierwszem piętrze. (2059-5)

SYROP CHRZANOWY

Z JODEM

przygotowany przez PP. Grimault i Spółka aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade N. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

(1880-7-)

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach Paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **Akademij medycznych,** syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **Tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, szkrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan, potasium, lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor ***Cazenave,*** ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniéj w cierpieniach skórnych łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko.

W tej samej aptece w Paryżu znajduje się

NAJPRZEDNIEJSZY EXTRAKT PEPSINY

p. Corvisart, nadwornego lekarza cesarza Napoleona III. Extrakt ten używa się przeciw upartej i zastarzałej niestrawności, zapaleniu i nabrzmieniu kiszek, boleściom żołądka, a głównie uspokaja wymioty ze stanu ciąży pochodzące.

Cena 2 zł. 80 kr.; za opakowanie 30 kr.

Znajduje się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. *Mrozowskiego,* ulica Podwale Nr. 482, we Lwowie. u p. *Tomanka syna,* w Krakowie u p. *Molędzińskiego,* w Wilnie u p. Chróścickiego i w Kijowie u p. Marcinczyka.

TEATR POLSKI

POD DYREKCYĄ

JULIUSZA PFEIFFRA.

We Wtorek dnia 3 Marca 1863.

PODROZOMANIA.

Komedya w 4 Obrazach, oryginalnie napisana przez Józefa Korzeniowskiego.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla Prenumeratorów w Galicyi „Spis Nasion Jerzego Pohl.“

W Drukarni „CZASU.“

Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*